GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 1. Chicago, Illinois, Czwartek, dnia 4-go Stycznia, 1900 roku. Rok 28.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

Wszystkim Czytelnikom "Gazety Polskiej" zasyłamy życzenia szczęścia w tym Nowym Roku.

REDAKCYA.

Wiadomości Zagraniczne.

Komu Krupp przyjacielem.

BERLIN, 28 Grudnia. — Niektóre czasopisma niemieckie ganią Kruppa za jego zachowanie się wobec wojny transwaalskiej, Krupp bowiem sympatyę swą dla Boerów wyraża, a broń potajemnie Anglikom sprzedaje; i dniem i nocą fabrykę swą trzyma w ruchu, robiąc miliony na wojennym mordowaniu się ludzi.

Jeden z dyplomatycznych przyjaciół Kruppa tłómaczy to postępowanie w ten sposób:

"Obecnie nie wolno Kruppowi sprzedawać broni ani do Anglii, ani do Transwaalu, ale neutralnemu państwu może ją sprzedawać. Jeżeli zaś takie państwo sprzeda tę broń którejkolwiek ze stron wojujących, to Kruppa nic nie obchodzi." Znaczy to więc, że któreś z państw neutralne nie przestrzega neutralności.

* * *

Aresztowani Polacy

WARSZAWA, 28 Grudnia. – Zaaresztowano tutaj ośm osób pod zarzutem, że utrzymywały i prowadziły tajne szkoły polskie, w których uczono literatury, historyi i języka polskiego. Pomiędzy aresztowanymi znajdują się: Leszczyński (adw.) i Michalski (dziennikarz,) uważani za bardzo niebezpiecznynych agitatorów.

* * *

Anglia będzie miała znowu wojnę w Egipcie

LONDYN, 29 Grudnia. — Donoszą telegraficznie z Egiptu, że pomiędzy pobitymi derwiszami znowu panuje ożywiony ruch, wskazujący jakoby przygotowania do wojny. Kręcą się tam podobno francuscy emisaryusze, którzy derwiszów podburzają do powstania, szczególnie teraz, gdy Anglicy całą uwagę i siły zwrócone mają na południową Afrykę. Będzia więc Anglia miała sporo do roboty.

* * *

Wymordowanie rodziny.

WARSZAWA, 29 Grudnia. — Nieznani zbrodniarze wymordowali w Osieku koło Kalisza dziewięć członków rodziny majętnego właściciela dóbr, Kowalskiego. Zbrodniarze znęcali się podobno okrutnie nad swojemi ofiarami. Dom został zupełnie splądrowany. Na ślad zbrodniarzy jeszcze nie natrafiono.

* * *

Meksykańscy szulerzy.

CITY OF MEXICO, 29 Grudnia. — Aresztowano tutaj bogatego meksykanina, który przy grze w karty oszukał swego przyjaciela na $4 500. Oszukany przybył niedawno z Porto Rico, gdzie dorobił się wielkiego majątku.

Powiadają, tutaj, że w mieście istniała zorganizowana banda szulerów, która systematycznie zgrywała i rabowała przyjeżdżających tu ze Stanów Zjednoczonych, bogatych Amerykanów. Szajka ta ograła podobno w zeszłym tygodniu trzech Amerykanów na sumę 50 tysięcy dolarów.

* * *

Tajemny układ angielsko-niemiecki.

BERLIN, 29 Grudnia. — "Lokalanzeiger" ogłasza tajemny układ, jaki zawarty został pomiędzy Wielką Brytanią a Niemcami, dotyczący podziału kolonij afrykańskich pomiędzy oba te mocarstwa. Układ zawarto celem niedopuszczenia Francyi lub Rosyi do zajęcia zatoki Delagoa. Wielka Brytania ma otrzymać portugalskie posiadłości w Afryce, a Niemcy portugalskie kolonie w Azyi. Niemcy otrzymałyby wyspę Timor w archipelagu malajskim, Goa, Damao, Macao i Diu, nadto portugalskie terrytoryum w Afryce na północ od rzeki Zambessi, z wyjątkiem pasu trzy mile szerokiego, rezerwowanego dla kolei C. Rhodes. Za to zapłaciłyby Niemcy Portugalii skromną stosunkowo sumę 25 milionów marek. Powszechne tu jest mniemanie, że Niemcy zostąły pokrzywdzone. Jeżeli wiadomość ta jest prawdziwą, natenczas prezydent Krueger wypowie wojnę Portugalii i zaatakuje załogę w Delagoa.

* * *

Głód w Indyach.

LONDYN, 29go Grudnia. — Wicekrol Indyi, lord Kurzon of Kedleston, donosi z Kalkuty, że klęska głodowa przybiera coraz większe rozmiary. Rząd musi wspierać aż 2 451.000 mieszkańców, chroniąc ich od śmierci głodowej.

* * *

Rosya i Francya wkroczą do Chin.

VICTORIA, B. C., 29go Grudnia. — Donoszą tu z Azyi wschodniej, że Rosya i Francya porozumiały się celem wkroczenia do terytoryum w Chinach. Oba te państwa wystąpią wspólnie przeciw Anglii. Wiadomość ta musi mieć choćby cień prawdopodobieństwa, albowiem Japonia zakupuje wielkie zapasy ryżu i przygotowuje się do wojny. Ogólnie sądzą, że wojna wybuchnie na wiosnę.

* * *

Przesilenie finasowe w Niemczech.

BERLIN, 29 Grudnia. — Według opublikowanego sprawozdania banku państwowego, finanse tego znajdują się w wielkim nieładzie. W gotówce bank ma obecnie 71 milionów marek mniej, niż w roku zeszłym. Sam prezydent banku powiada, że bank od czasu swego założenia nie stał tak źle, jak obecnie.

* * *

Anglia, Niemcy i Ameryka.

LONDYN, 29 Grudnia. — Anglicy, aczkolwiek przekonani w zupełności, że cesarz niemiecki sympatyzuje z polityką Brytyjczyków w południowej Afryce, nie mogą jednak pojąć, co jest przyczyną tego nieprzyjaznego ducha prasy niemieckiej wobec zakusów angielskich. Z tej też zapewne przyczyny kilka z tutejszych pism angielskich poczęło ostrzegać Amerykę, aby się miała na ostrożności przed ambicyą niemiecką i polityką zamorską tegoż państwa. Gazeta "Spectator" przypomina, że prowincya Rio Grande de Sul w Brazylii jest już na poły niemiecką, że Niemcy starać się będą przywłaszczyć kiedyś tę prowincyę; "Daily Chronicle" zaś opisując w dłuższym artykule możliwe kupno zachodnich Indyj duńskich przez Stany Zjednoczone, dodaje niby z dobrego źródła zaczerpniętą wiadomość, iż Niemcy chcą zakupić wyspę św. Tomasza w pobliżu. Toż pismo radzi Stanom Zjednoczonym, aby postarały się w Indyach Zachodnich o dobry port dla swej floty.

Pisma te jednak zdają się zapominać, że stosunki Niemiec ze Stanami Zjednoczonymi są dzisiaj lepsze daleko, niż stosunki Niemiec z Wielką Brytanią, i że cesarz niemiecki więcej patrzy na wschód za zdobyczami, a nie dba wiele o posiadłości Brazylijskie ani zachodnio indyjskie.

* * *

Francya wzmacnia swe twierdze.

PARYŻ 29go Grudnia. — Rząd przedłoży Izbie deputowanych wniosek, aby twierdze nad wybrzeżami Francyi i w koloniach zostały wzmocnione, oraz by flota została powiększona. Koszta wzmocnienia twierdz obliczone są na 120,000,000 franków, a praca nad wykończeniem uskutecznioną być musi w przeciągą półtrzecia roku.

* * *

Gazety niemieckie krytykują taktykę Anglii.

BERLIN, 30go Grudnia. — Prasa niemiecka ostro krytykuje i szydzi z taktyki wodzów angielskich w południowej Afryce. Gazety prawie jednozgodnie wróżą Anglii wielką i ostateczną klęskę.

— W fabrykach Kruppa, w Essen, wybuchł pożar, który zrządził szkodę na trzy miliony marek. Wiele cennych modeli i planów zniszczyły płomienie.

Krwawa wojna.

VICTORIA, B. C., 30 Grudnia. — Parowiec Corangii przywiózł wiadomość o krwawej wojnie, którą prowadziły ze sobą szczepy Kiriwani z Nowej Gwinei. W jednej z bitew padł główny wódz. Jedenaście wiosek zostało zupełnie zniszczonych, a mieszkańcy ich niemal w pień wycięci.

* * *

Wypadki na kolejach w Austryi.

WIEDEŃ, 30 Grudnia. — W czasie świąt zdarzyło się w Austryi sześć wypadków kolejowych. Najgorszy z nich zdarzył się w niedzielę rano, gdy pociąg pospieszny z Tryestu wpadł na pociąg towarowy. W wypadku tym potrzaskało się ośm wagonów, a 10 zostało znacznie uszkodzonych; jeden urzędnik pocztowy stracił życie, a dwóch odniosło ciężkie rany. Przy zderzeniu powstał pożar, który zniszczył paczek pocztowych wartości 1.500 000 guldenów. Gęsta mgła była też przyczyną zderzenia się osobowego pociągu z Pesztu ze spóźnionym pociągiem z Gracu. Przy wypadku tym rozbiły się trzy wagony, asystent pocztowy stracił życie, a sześć osób odniosło ciężkie rany.

Kaczka dziennikarska.

BERLIN, 30go Grudnia. — Berliński "Lokalanzeiger" podał wczoraj treść układu pomiędzy Anglią a Niemcami, na mocy którego Niemcy miały otrzymać wyspę Timor i kilka innych w archipelagu malajskim, a nadto portugalskie terytorya w Afryce na północ od rzeki Zambessi, za co miały zapłacić Anglii 25 milionów marek, Anglia zaś zająć miała resztę kolonij portugalskich w Afryce. Dziś urzędowo zaprzeczają tym wieściom. W Petersburgu, Paryżu i Washingtonie wiadomości tej nie dowierzano wcale.

* * *

Zmiana w ministeryum austryackiem.

WIEDEŃ, 30 Grudnia. — Hr. Clary, austryacki prezes ministrów, przeciwnik równouprawnienia językowego, ustąpił po krótkiem urzędowaniu, a miejsce jego zajął Dr. de Wittek. Clary wrócił na stanowisko ministra w Styryi.

* * *

Katastrofa na morzu.

LONDYN, 30 Grudnia. — Wielki niemiecki parowiec najechał podczas burzy na skałę w East Bay, niedaleko Dungenes. Nazwy okrętu dotąd nie podobna było stwierdzić. panuje obawa o życie pasażerów, którzy prawdopodobnie znajdują się w wielkiej ilości w podróży z Niemiec. Parowiec, znajdujący się w niebezpieczeństwie, należy do linii hamburskiej, i kursuje pomiędzy hamburgiem a New Yorkiem. W ostatniej chwili dochodzą wiadomości, że niebezpieczeństwo jest wielkie, a pomoc przybyć nie może z powodu wielkiej burzy.

* * *

Nieporozumienia między Francyą a Brazylią.

RIO DE JANEIRO, Brazylia, 30go Grudnia. — Okręt wojenny "Tiradentes" odpłynął do Amapa w obrębie Guayanty. Powstał podobno spór pomiędzy Francyą a Brazylią, z którego może przyjść do poważnych zatargów.

* * *

Wyrok na księcia.

BERLIN, 30 Grudnia. — Prosper książę Arnberg, rozsławiony z powodu zbrodni afrykańskich, przybył tu pod opieką straży wojskowej. Sąd wojskowy skazał go za znęcanie się nad negrem na trzy lata więzienia w fortecy i wykreślenia z listy oficerów, lecz wyrok ten nie został potwierdzony i Arenberg otrzymał nowy proces.

* * *

Brytyjczycy skonfiskowali okręt niemiecki.

LONDYN, 30 grudnia. — Niemiecki okręt pocztowy "Bundesrath" został zasresztowany w zatoce Delagoa przez brytyjski krążownik "Magicienne." Bundesrath zabrano do portu w Durban. Jest to okręt należący do niemieckiej wschodnio afrykańskiej linii; odpłynął on z Hamburga dnia 8 listopada. Na okręcie tym jechało trzech niemieckich oficerów i dwudziestu wysłużonych żołnierzy niemieckich, którzy mieli wstąpić do służby w armii Boerów i na tej zasadzie kapitan angielskiego okrętu wojennego uznał, iż okręt niemiecki trudnił się kontrabandą i skonfiskował go.

Okręt zostanie sprzedany, jeżeli Niemcy drogą dyplomatyczną temu nie przeszkodzą.

* * *

Anglia postąpiła źle.

BERLIN, 31go Grudnia. — Z powodu zaaresztowania niemieckiego parowca "Bundesrath" przez londyński krążownik "Magicienne" w zatoce Delagoa, prasa niemiecka bez wyjątku ostro krytykuje ten czyn i wzywa rząd, aby żądał satysfakcyi. W sprawie tej atoli rząd zdaje się prędzej zaczął działać, albowiem jeden z wyższych urzędników państwa opowiada, że Niemcy zwróciły się już do rządu angielskiego o wyjaśnienie.

Dotąd, jak wiadomo, tylko prasa niemiecka robiła rozmaite wycieczki przeciw Anglii, teraz zaś, gdy Anglia naruszyła prawa neutralności, nawet rząd zaambarasowany został nie mało.

Sprawa ta stała się teraz przedmiotem narad w biurach ministeryalnych, a zajmować się nią będzie także rada państwa na swem posiedzeniu.

W kołach rządowych niemieckich wszyscy mają to przekonanie, że Brytania nie miała prawa zatrzymywać pasażerów, choćby ci mieli zamiar iść walczyć po stronie Boerów, lub też przeciwnej. A nadto okręt aresztoway był neutralnym, a także i terytoryum, do którego zdążali jest neutralne.

Rządowi niemieckiemu bardzo na rękę jest ten wypadek, bo obecnie może udowadniać, że koniecznie potrzeba flotę niemiecką powiększyć.

Prasa berlińska jednogłośnie żąda, aby odnośne władze postarały się o wypuszczenie okrętu Bundesrath.

* * *

Może być ciepło Anglii.

BERLIN, 1go Stycznia. — Rząd niemiecki wysłał dwa krążowniki, Condor i Schwalbe, aby pilnowały interesów niemieckich w zatoce Delagoa. Prasa niemiecka wogóle krytykuje ostro postąpienie Anglii. W kołach rządowych panuje przekonanie, że Wielka Brytania popełnia Wielki błąd, że nie ogłasza dotąd, co uważa za kontrabandę.

* * *

Następca na stolicę Piotrową.

RZYM, 1go Stycznia. — Po ceremonii otwarcia drzwi do świątyni św. Piotra, papież Leon XIII przemówił do zgromadzonego kleru, dziękując Opatrzności, że mu pozwoliła dożyć tak wielkiej uroczystości.

Później Ojciec święty naznaczył kardynała Serolomo Mavia Gotti, jako swego następcę.

Kardynał Gotti jest z zakonu Karmelitów bosych. Pochodzi z Liguryi, tak jak papież Julius II. Odznacza się zdolnościami dyplomatycznemi i temu zdaje się po części zawdzięcza, że doszedł do tak wysokiego stanowiska. Liczy dopiero 64 lat wieku.

* * *

Irlandya wobec wojny.

LONDYN, 2 Stycznia. — Podczas, gdy w Anglii całej konskrypcya ochotników odbywa się w dalszym ciągu, w Irlandyi jest ona wcale niemożebną, gdyż Anglia biorąc do służby wojskowej Irlandczyków, zbroiłaby tem samem przeciwko sobie rasę, która czeka tylko sposobności na załatwienie ostatnich rachunków z Anglią.

W Irlandyi też od pewnego czasu zdaje się zanosić na jakąś burzę, która, gdyby warunki po temu były odpowiednie, zmienić się może w krwawą rewolucyę.

Wojna Transwaalska.

LONDYN, 29 Grudnia. — Gen. Buller zamierza podobno i to jaknajprędzej zmierzyć jeszcze raz swe siły z groźnym nieprzyjacielem. Na decyzyę tę wpłynęły wieści które przyniósł zbiegły z rąk Boerów Churchill. Według tych wieści, tylko szybka odsiecz ocalić może Ladysmith.

Boerowie wzmacniają swe pozycye gorączkowo tak nad rzeką Modder jak i nad Tugelą. Sypią dzień i noc nowe szańce, wzmacniają stare, i ustawiają nowe działa.

Buller posunął się znowu pod Frere; przygotowuje się do pomsty za klęskę pod Colenso. Kto wie atoli, czy sam nie będzie się musiał bronić, gdyż Boerowie mają wielką ochotę uderzyć pierwej na Anglików.

W Londynie, zamiary Bullera nazywają szaleństwem. Wszyscy tu są przekonani, że Buller powinien odczekać na przybycie posiłków i nowego naczelnego wodza.

LONDYN, 29 Grudnia. — Churchill nadesłał do gazety "Morning Post" depeszę treści następującej: Oficerowie i wojsko w obozie pod Chieveley ma najzupełniejsze zaufanie do gen. Bullera; gotowe iść za nim w największy ogień do zwycięztwa. Wiadomość o zmianie naczelnego wodza, gromem uderzyła w przywiązane doń serca żołnierskie. Ale położenie jest trudne, prawie rozpaczliwe. Pozycye Boerów nadzwyczaj są silne, linie szańców ogromnie długie, a tak już przez naturę wzmocnione, że kilkudziesięciu żołnierzy stawiać może skuteczny opór masom nawet.

Wodzowie Boerów dzielni. Wymierzyli doskonale całą okolicę. Ich działa panują nad każdym punktem rzeki. Skoro się do tego doda 12,000 karabinów gotowych do strzału, otrzyma się wcale nie wesoły obraz. W razie złamania nawet tej linii, dalsze 16 mil dzielących obóz od Ladysmith, stanowią teren nader trudny do przebycia.

DURBAN — Natal — 29 Grudnia. — Niemiecki farmer, Stucker i pastor Harter, dyrektor hanowerskiej misyi zostali aresztowani przez Anglików pod zarzutem, że pomagali Boerom. Aresztowani odwołują się do opieki rządu niemieckiego.

DURBAN — Natal — 29 Grudnia. — Winsdom Churchill przybywszy tutaj po ucieczce z niewoli u Boerów, przyjmowany był z wielką owacyą. Powiada on, że z rozmowy z najwyższymi urzędnikami w Pretoryi przyszedł do przekonania, że rząd angielski przedłoży Boerom wkrótce propozycye zawarcia pokoju. Rząd angielski zgodzi się podobno na przyznanie Transwaalowi niepodległości, na zatrzymanie zdobytego w ciągu wojny kraju, na zapłacenie Transwaalowi $100,000,000 odszkodowania wojennego.

LONDYN, 30 Grudnia. — Całe miasto mówi dzisiaj o Winstonie Churchill i depeszy jego wysłanej do "Morning Post", w której podaje on zapatrywania Boerów na całą sytuacyę, oraz i jego własne na Brytyjczyków w połudn. Afryce, które on uważa wprost za niemożebne do przeprowadzenia. Ludzie naturalnie śmieją się z tych lamentów Churchilla i z próżności Boerów, ktorzy sądzą że Brytania prosić będzie o pokój, i że Krueger zażąda $20,000,000 wynagrodzenia wojennego od Natalu; jednak nie mogą pozbyć się cisnących się do umysłu gwałtem czarnych myśli, i rozważają, że jednak do tego dojść może.

Z Ladysmith donoszą, że Boerowie oblegający miasto przebierają się w nocy za Anglików, a zbliżywszy się dostatecznie do pozycyj angielskich napadają na nie, sprawiając tem samem nie małe zamieszanie wśród oblężonych.

Z Lorenzo Marquet donoszą, że Vassar, komendant Boerów zajął w dniu 17 Grudnia dwie twierdze przy Kuruman w odległości 110 mil od Kimberley.

LONDYN, 1go Stycznia. — Z Ladysmith do Weenen przesłano następującą wiadomość za pomocą heliografu:

"Boerowie bombardują miasto bezustannie. Jeden kartacz uderzył w namiot Devoushire'a i zabił kapitana Delxel, a poranił siedmiu pułkowników. Nazwiska ich są: Dent, Fiss. Fringham, Coffyn, Byrne, Scofo i Kane."

(Dokończenie na stronicy 4ej).

INTERES BANKOWY.

Kurs pieniędzy, które wysyłamy do Europy, jest następujący:

	KURS	PORTORYUM
MARKA—do Niemiec, W. Ks. Poznańskiego, Prus Wschodn. i Zachodnich i Szląska	24 31/100	15c
GULDEN czyli ZŁR.—do Austryi, Galicyi, Czech, Morawii i Węgier	41 30/100	25c
RUBEL—do Rosyi, Litwy i Polski pod Moskalem . .	52 50/100	25c
FRANK—do Francyi, Szwajcaryi i Belgii	18 56/100	15c
GULDEN—do Holandyi	4 1/2	25c
KRONER—do Danii, Szwecyi i Norwegii	27 23/100	25c
LIRA—do Włoch	18 56/100	25c

1) Do każdej posyłki pieniędzy trzeba dołączyć 4c na revenue Stamp (podatek woje ny). 2) Niewolno nikomu pośredniczyć w przesyłce pieniędzy, kto nie jest pod kontrolą rządową.

☞ Karty podróżne z Bremen lub z Hamburga do Chicago wynoszą po $44.50.

WŁADYSŁAW DYNIEWICZ.

Kalendarz Tygodniowy.

Styczeń.

4 C. Tytusa, Izabeli, Eliasza.
5 P. Telesfora, Seweryna.
6 S. Świętych Trzech Króli.
7 N. Walentego, Łucyana.
8 P. Seweryna, Fortunata.
9 W. Marcyana, Juliana i Bazyl.
10 Śr. Agatona, Floryana

POLSKA.

Pod Moskalem.

— Nowi biskupi w Królestwie Polskiem. "Kraj" otrzymuje wiadomość z Rzymu, że w najbliższej przyszłości oczekiwane są dwie nominacye: zatwierdzenie ks. Kłopotowskiego na stanowisku biskupa łucko żytomierskiego i powołanie ks. Erdmana, rektora seminaryum w Petersburgu, na jednę z katedr biskupich w Królestwie.

Petersburg. Znany podróżnik, pułkownik Bronisław Grąbczewski, został naczelnikiem rządu cywilnego (na prawach gubernatora) w obwodzie Kwansurskim, z rezydencyą w Port Arturze. P. Grąbczewski wyjechał już na miejsce swego przeznaczenia.

Kolej kalisko - warszawska. Z Petersburga donoszą p d dniem 29 z. m.: Komi ły departamentu kolei że cy ch oświadczyła się za pującym kierunkiem kolei nskiej: Warszawa, Błonie, Sochaczew, Łowicz, Łódź, Sieradz, Kalisz, Skalmierzyce, oraz udzieleniem koncesyi na tę linię kolei warszawsko-wiedeńskiej.

Warszawa. Dnia 4 grudnia Jubileusz w kościele N. M. Panny na Nowem Mieście, obchodził 50 letni jubileusz kapłaństwa ks. Michał Joachim Wierzbiłło. Jubilat urodził się w d. 29 września 1826 roku we wsi Pojawiszki, w gub. suwalskiej, a wyświęcenie na kapłana otrzymał w zgromadzeniu OO. Reformatów w Smolanach. Uroczystości jubileuszowej towarzyszyło liczne grono duchowieństwa oraz pobożnych.

Warszawa. Z pośród ważniejszych spraw, podjętych przez osobną komisyę, wyznaczoną dla zbadania kwestyi włościańskiej w guberniach Królestwa Polskiego, na pierwszym planie postawiono zbadanie braków samorządu gminnego i wiejskiego i opracowanie środków dla usunięcia tych braków. W tym celu komisya, obok dokładnego rozpoznania obowiązującego prawodawstwa co do urządzenia gminnego i wiejskiego, oraz zarządu, zajmie się wyjaśnieniem obecnego faktycznego stanu zarządów gminnych i wiejskich, oraz obowiązków, włożonych na nie przez dzisiejsze wymagania życia administracyjnego i wytworz na pod jego wpływem praktykę. Komisya uznała za niezbędne zgromadzić dane statystyczne o wszystkich za rządach g innych w g umyślnie sporzą go programu.

Warszawa. W u kowa okręgu warszawskiego rozesłała do nauczycieli szkół ludowych rozporządzenie, w którem między innemi powiedziano, że księża nauczający religii w tych szkołach mają prawo wybierać najdogodniejsze w tygodniu dnie i godziny; co zaś do wykładu języka polskiego, to ma on być tak prowadzony, aby uczniowie wyuczyli się głównie czytać i pisać.

Pod Prusakiem.

W. KS. POZNAŃSKIE.

— Goniec Wielkopolski, od lat 23 wychodzący w Poznaniu, przeszedł na własność dr. Dyonizego Karchowskiego. Pismo to założył onego czasu ś. p. Ludwik Rzepecki, a obecnie prowadzili je spadkobiercy jego.

Z Koźmina donoszą do "Pos. Tagebl.", że w Golini przejechany został 5 grudnia przez pociąg kolei żelaznej p. Gibasiewicz, ojciec księdza prob. Gibasiewicza w Siedleminie. Szedł on pieszo z Golini do Siedlemina i został na torze kolejowym zaskoczony przez pociąg kolei żelaznej, który mu oderwał nogę, ramię i głowę. Zmarły miał około 70 lat.

Wybory do izby rzemieślniczej w mieście Poznaniu wypadły dla Polaków pomyślnie. Otrzymali mistrz rzeźnicki pan Paluszkiewicz i mistrz stolarski pan Nowakowski po 16 głosów; na kandydatów niemieckich rzeźnika p. Hillerta i cukiernika p. Graefego padło 10 odnośnie 9 głosów. Tą samą większością wybrani zostali zastępcami panowie budowniczy Frankiewicz i powoźnik Kulka; przepadli zaś kandydaci niemieccy mistrz murarski p. Asmus i balwierz p. Schilling. Miasto Poznań wybiera razem z obu powiatami poznańskiemi. Wynik wyborów w powiatach dotąd nie znany.

Kościan. W kościele katolickim w Kościanie zniszczył ogień wszystkie ornaty i przybory, 6 kielichów złotych i krzyż srebrny. Szkoda wynosi około 10,000 marek.

Mogilno. Dobra rycerskie Kruchowo, obejmujące 3000 mórg, kupił od p. Ponceta p. Dokowicz, właściciel browaru.

Jutrosin. Dobra rycerskie Bartoszewice pod Jutrosinem, obejmujące 1600 mórg, kupił za 470 000 marek od p. Tripsa książę Z. Czartoryski z Sielca.

Ostrzeszów. Wieś Szklarkę Myślniewską w powiecie ostrzeszowskim przezwano "Louisenthal."

Grodzisk. Budowę kościoła w pobliskim Praszkowie już ukończono. Poświ cenie jednak kościoła odbędzie się w roku przyszłym. Tymczasem odprawia się nabożeństwo w jednej z kaplic na ten cel otwartej.

Trzechsetna rocznica istnienia kościoła św. Andrzeja w Koronowie przypadła na niedzielę 26 grudnia w połączeniu z odpustem św. Andrzeja apostoła. Kościół ten po raz pierwszy wybudowany został 1382—1386, ale przebudowanie ukończono za rządów opata Wawrzyńca Jalińskiego r. 1599 — a więc przed trzema stuleciami.

Sroda. Majątek rycerski Lubrze, w powiecie średzkim, przeszło 2000 mórg obszaru, kupił za przeszło 300 000 marek od p. Brauna p. Kennemann z Klenki.

Gniezno. "Lech" gnieźnieński pisze: Dowiadujemy się, że dzieciom katolickim, uczęszczającym do szkoły protestanckiej w Obórce (Friedrichsheim) udzielał dotychczas religii nauczyciel z Mącznik w języku polskim. Po ostatniem zwiedzeniu owej szkoły przez radzcę rejencyjnego p. dr. Waschow'a, zmienił nagle ów nauczyciel dotychczasowy system i udziela religii w języku niemieckim. Nie trudno odgadnąć, że nauczyciel uczynił to nie z własnego popędu.

Witkowo. Gminy wiejskie Raszewo i Ostrowite Prymasowskie w powiecie witkowskim połączono w jedną gminę wiejską pod nazwą "Ostrowite Kościelne", a gminę wiejską Kleparz przyłączono do istniejącego pod tą samą nazwą obwodu dominialnego.

Ostrów. Maksymilian Chmielewski z Poznania, zamknięty w ostrowskiem więzieniu śledczem, stawał teraz przed sądem przysięgłych w Ostrowie, oskarżony o zamordowanie swej narzeczonej Michaliny Gudziałek z Radłowa. Podsądnemu dowiedziono rozmyślnego morderstwa i skazano go na karę śmierci. Ma on lat 28 i był już kilkakrotnie karany.

Mogilno. Za staraniem miejscowego proboszcza ks. prałata Wawrzyniaka utworzył się tu sąd honorowy, składający się z członków komitetu wyborczego, którego zadaniem jest polubowne załatwienie sporów między Polakami. Nawet pisma niemieckie przyznają pożyteczność tego urządzenia.

Prawdziwy żart. Na linii kolejowej między Ostrowem a Krotoszynem wszedł do wagonu czwartej klasy pewien włóczęga i zasiadł sobie wygodnie na ławce, naturalnie bez biletu. W tem konduktor pyta go się o bilet po niemiecku, na co ten mu nic nie odpowiada, nie rozumiejąc takiej wykształconej mowy, a jakiś jegomość pyta go się po polsku, gdzie ma bilet, na co on mu odpowiada: "Służyłem u Kaczmarka i nie dał mi zasług, więc nie mam za co biletu kupić." Konduktor, zawoławszy naczelnika stacyi, opowiada mu to samo. Ten naturalnie w śmiech i ujrzawszy stary kapelusz, leżący na ziemi, podniósł go i wcisnął owemu włóczędze na głowę, mówiąc: "Kiedyś służył u Bismarcka, to możesz darmo jechać."

Skoki. W drodze z Mur. Gośliny do Skoków zamordowano tutejszego mistrza rzeźnickiego Risto, który wracał z targu z Poznania, gdzie zebrał za sprzedane tuczniki 700 marek. Z Mur. Gośliny wyjechał Risto zupełnie zdrów. Trupa znaleziono z ciężką raną na głowie, leżącego na wozie. Konie przybiegły same z wozem do domu. Morderca skradł mu 400 marek, 300 zaś znaleziono przy nieboszczyku. Mordercy dotychczas jeszcze nie wyśledzono.

PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

— Brodnica. "Gaz. Tor." pisze: Stręczarka O. tu ztąd miała już oddawna na zewnętrznej ścianie domu przybite swoje godło, na którem oprócz wyrazu "Mietsfrau" umieścić kazała zawód swój po polsku, a więc "stręczarka." Ten wyraz polski Niemcom nie podobał się widocznie, bo policya nakazała jej usunąć godło rażące serce i oko pruskie. Ponieważ zaś pani O. do życzeń miejscowej policyi nie zastosowała się, przeto przybył po kilku dniach policyant i bez pytania się godło zdjął. Pani O. zaś policyi wytoczyła proces.

Prześladowania prasy polskiej w zaborze pruskim. Redaktor "Gazety Gdańskiej" p. Miecz. Piechowski, wezwany został do odpowiedzialności przed Izbę karną za artykuł, zamieszczony w gazecie, w sprawie "Kriegervereinu", t. j. stowarzyszenia wojackiego w Prusach. Generał Spitz, przewodniczący związku stowarzyszeń wojackich, na przedrocznem zebraniu delegatów w Weissenfels, sam wyraźnie oświadczył, iż członkowie "Kriegervereinów", którzy uznają się za Polaków, do stowarzyszeń wojackich należeć nie powinni. Nic więc dziwnego, że prasa polska ostrzega swoich czytelników, aby unikali tych stowarzyszeń i oczywiście w uroczystościach ich udziału nie brali. Toż samo uczyniła "Gazeta Gdańską" wobec zapowiedzianej w Prusach uroczystości sedańskiej. Odnośny artykuł musiał być napisany ostro, nie oszczędzając słów prawdy Niemcom i "Kriegervereinom." Otóż redaktora Piechowskiego pociągnięto do odpowiedzialności surowej. Prokurator nie mógł utrzymać oskarżenia o "podburzanie do gwałtów", gdyż w artykule nie było w tym kierunku "nic pochwytnego"; natomiast prokurator podtrzymywał oskarżenie o usiłowane zmuszanie i pod tym pretekstem sąd skazał oskarżonego na dwa miesiące więzienia i koszta procesu. Przewodniczący zaś wyraźnie zaznaczył, że "tak wysoką karę wymierzono dlatego, iż wzmiankowany artykuł zawierał najbezwstydniejszą i najnikczemniejszą obrazę narodu niemieckiego." W procesie o ten sam artykuł, wytoczono wydawcy i redaktorowi "Pielgrzyma" p. Michałowskiemu, Izba karna w Starogardzie zawyrokowała 14 dni więzienia.

Toruń. Jest nadzieja, że Toruń otrzyma wicekonsulat austryacki, do którego flisacy będą mogli zwracać się o opiekę, ilekroć znani "kupcy", jeżdżący z nimi tratwami zechcą ich pokrzywdzić przy wypłacie. Dziś biedny flis, nieznający języka niemieckiego, niemoże się porozumieć z władzami pruskiemi i dla tego jest zupełnie zdany na łaskę i niełaskę owych "kupców", których niesumienność przy wypłatach nieraz nad Wisłą przykre wywołuje sceny. Flisak biegnący z płaczem za chałatowym "kupcem" i błagający o wypłatę należytości, to obrazek w Toruniu powszechnie znany.

Łasin. Nauczyciel Cieszyński, pochodzący z pod Świecia, przybrał nazwisko "Freudenberg." Był on już raz złożony z urzędu. P. Freudenberg zapewne cieszyć się będzie lepszem powodzeniem.

Zemsta Litwina. Pewien Litw... kolo ..., przegrawszy proces, posłał ze zemsty sędziemu w liście całą masę tak zwanych egipskich baranków. Obiecał on też sędziemu, że mu ich więcej pośle, ale kto wie, czy mu się to uda, gdyż pan sędzia kazał owego pomysłowego Litwina zapakować do więzienia w Kłajpedzie. Bądź co bądź, zupełnie to nowy sposób pomszczenia się.

Brodnica. F. Lech Chrzanowski kupił od p. W. Schindlera, kupca z Brodnicy, wieś rycerską Dzierzno w powiecie brodnickim położoną (390 ha) za cenę 280 000 mr.

Chełmno. Niedawno na subhaście nabył strzelnice po Wierzbowskim siodlarz tapicer p. Kaźmierz Gogolewski za 33 700 marek.

SZLĄSK PRUSKI.

— Zawodzie. Niejaka Żydzikowa katowała swego 5 letniego synka i nie dawała mu jeść, wskutek czego chłopiec zmarł. Sąd przysięgłych w Bytomiu skazał ją na pięć lat cuchthauzu.

Zaborze. Największą wsią na Górnym Szlązku jest wciąż jeszcze Zaborze, liczące 21 265 mieszkańców. Na poszczególne części tej wsi rozległej rozkłada się liczba mieszkańców w ten sposób: Poręba 5156, Zaborze wieś 4216, Koksownia 1188, Kolonia A. 3173, Kolonia B. 6734, Kolonia C. 1697 mieszkańców.

Komisya kolonizacyjna kupiła w tym roku 75,358 mórg; obecnie ma do sprzedania 1100 osad na 47 majątkach. Aż do przyszłej wiosny zostanie utworzonych 1000 osad na 47 majątkach, obejmujących 71,000 mórg; 15 z tych majątków jest w Księstwie Poznańskiem, 10 w Prusach Zachodnich. Każda osada obejmuje przeciętnie 68 mórg. Oprócz osad chłopskich tworzy komisya kolonizacyjna osady dla rzemieślników, np. siodlarzy, kołodziejów itd. Komisya kolonizacyjna zakłada dla kolonistów mleczarnie spółkowe, gorzelnie itd., buduje zbory protestanckie i szkoły.

Ostropa. W przyszłym roku rozpocznie się budowa nowego kościoła, na co już zbierają chętnie składki. Miasto Gliwice jest patronem i dla tego będzie się musiało przyczynić znaczniejszym datkiem do kosztów budowy. Ciekawość, ile też dobrowolnie na ten cel przeznaczy.

Pod Austryakiem.

GALICYA.

— Z Jasła nam piszą: Ciągle jeszcze mówi się o emigracyi, o ujęciu jej w pewne karby, a tymczasem nie postąpiono ani krok naprzód i sprawa stoi na tym samym stopniu, jak przed laty. Wobec tej obojętności państwa, kraju i społeczeństwa w ogóle, zdawałoby się, że emigracya ustała w zupełności. Tymczasem przynajmniej z Jasielskiego nigdy może włościanie tak tłumnie nie opuszczali kraju jadąc do Ameryki, jak właśnie tej jesieni. Już z końcem października i przez cały listopad dzień w dzień wyjeżdżają, szczególnie ze Zmigrodu, Osieku, Krempny, Czekaja, Kotania itp., całemi gromadami. Mazurzy i Rusini z gór, najczęściej na Bremen i Rotterdam, niekiedy jednak na Udine, skąd właśnie na swoje nieszczęście dostają się do południowej Brazylii, gdzie niedostępne, korczowania wymagające grunta, nie dostarczają im nawet najniezbędniejszych środków do życia choćby przy najżmudniejszej pracy. W innych częściach Ameryki widocznie także już jest lub grozi hyperprodukcya ludzi, jeśli można wierzyć pewnej dziewce z Czeluśnicy, która wyjechawszy stąd, po czterech tygodniach wróciła i opowiadała, że zwrócono 2000 ludzi (?) dlatego, że nie mogli się wykazać krewnymi, zamieszkałymi już na drugiej półkuli. Opowiadała ona, że jechali dwa tygodnie tam, ... dni nazad, wydali pieniądze w podróży i powrócili z niczem. Należałoby się przekonać o prawdzie słów tych i jeśli jest co na rzeczy, przestrzedz włościan, że wolno tylko jechać do swoich, bo innych zwracają. Wszak biedni ci ludzie nie mają pieniędzy na przejażdżki, a 150 zł. co najmniej przez każdego wydanych, zrujnuje go na lata, a może i na zawsze.

Z naszych stron przeważnie jadą tacy, po których piszą bracia, siostry itp. z północnej Ameryki, bawiący już tam od dłuższego czasu. Przysyłają im nawet karty okrętowe i pieniądze na drogę, opisując w nader różowych barwach swoją tam egzystencyę. Ci z pewnością tam nie zginą i owszem przysyłać będą do rodziny pieniądze na zakupno gruntów. Właśnie okoliczność, iż obecnie nader obficie napływają z za morza pieniądze, jest bodźcem do wyżej opisanych gromadnych wyjazdów. A ile posyłają, można ocenić z tego, że parobek, który na wiosnę ze Żmigrodu do Ameryki wyruszył, za ten krótki czas potrafił 600 zł. zaoszczędzić i przysłać do ulokowania w kasie.

W dniu 7 listopada z. r., zmarł w konwencie OO. Reformatów w Przemyślu kapłan tegoż zakonu Wbny O. Franciszek Zajączek, który przebywając przez szereg lat w Krakowie, pozyskał sobie powszechny szacunek i poważanie. Był to kapłan prawdziwy, według słowa Bożego, cichy, skromny, pracowity i pobożny. Nie ubiegał się nigdy o żadne zaszczyty, a nawet i o godności w swym zakonie, chociaż mógł zaszczytnie piastować niejeden urząd. Cześć jego pamięci!

Kraków. "Szkody bardzo nieznaczne" wielickiej Kasy oszczędności obliczają już dzienniki na 200,000 zł., a nie brak pogłosek, że dosięgną one cyfry 400 000 zł! P. Karol de Lindenwald Czecz nie pociągnięty do odpowiedzialności, zagwarantował tylko swoim in ... n straty Kasy do w ... ści 200.000 zł. i dług ... spłacił przy pomocy familii, ... umożliwić dalszą egzyster ... Kasy, której wypowiec ... oszczędności w kwocie pr ... o 300,000 zł. Trudno dociec prawdy, gdy rząd mimo nalegań nie chce przedstawić faktycznego stanu rzeczy. W każdym razie nie ulega wątpliwości, że znaleziono fałszywe weksle na kilkadziesiąt tysięcy zł. i mnogie nadużycia. Wobec tego nie można pojąć, jak władza może tolerować na czele tej instytucyi, jako prezesa, człowieka, którego publicznie w dziennikach wytknięto palcem jako głównego sprawcę tej klęski materyalnej i moralnej. Jakiem prawem może dotąd ostać się na urzędzie marszałka i prezesa Kasy p. Karol de Lindenwald Czecz? A obok niego zasiada w wydziale Kasy jego przyjaciel p. Fink, przeciw któremu jeszcze przed rokiem wystąpił z bardzo ciężkimi zarzutami, odnoszącymi się do gospodarki powiatowej, p. Stanisław Słowik z Bierzanowa. Stało się to na publicznem posiedzeniu rady powiatowej. Wybrano wtedy jakąś komisyę śledczą z łona rady powiatowej, lecz komisya ta dotąd radzie powiatowej nie zdała sprawy ze swych czynności.

Oprócz finansowych przesileń i cała gospodarka powiatowa w powiecie wielickim okazuje najzupełniejszy rozstrój, rozprzężenie, samowolę bez granic i winnych się tam osłania, jeśli, ulegają klice, niewinnych nęka, a nie znosi się żadnej krytyki, żadnego oporu.

Sprawa ta okazuje dziwne analogie ze sprawą Gal. Kasy oszczędności; wszystko odbywało się tak samo, tylko na mniejsze, jak się zdaje kwoty, ale za to większe tu zdają się być brudy.

I tutaj byli ludzie, którzy tak jak Zima "upajali się" haremem.

Nawet jak Gal. Kasa oszczędności miała swoje "Słowo polskie", tak wielicka Kasa miała swój "Głos Narodu."

Jak się bowiem pokazuje obecnie pismo to miało w wielickiej Kasie wielki kredyt wekslowy i dlatego milczało o nadużyciach.

Jeden z współredaktorów "Głosu Narodu" usprawiedliwiał nawet całkiem otwarcie tem energię, z jaką występował "Głos Narodu" w obronie pp. Czeczów. Pokazuje się nawet, że "Głos Narodu" już w marcu zr. wiedział dobrze o nadużyciach, mianowicie z procesu niejakiej Broszkiewiczowej, jednak zataił prawdę i w ten sposób dopomagał oszustom i rozdrapywaczom wielickiej Kasy oszczędności.

W Winnikach pod Samborem wybuchł w samo południe 1 grudnia pożar, który obrócił w perzynę 11 zagród włościańskich i żydowskich. Jako przyczynę pożaru, podają miejscowi nieostrożne obchodzenie się z palącem cygarem. Szkoda, na razie nie dająca się dokładniej ocenić, przeważnie ubezpieczona.

SZLĄSK AUSTRYACKI.

Nagimnazyum polskie w Cieszynie wstawiona jest w budżet na rok 1900 subwencya rządowa w sumie 16,000 koron. "Gwiazdka cieszyńska" donosząc o tem, dodaje: "Zaznaczamy jednak już teraz, że oprócz powyższej subwencyi trzeba będzie zebrać w drodze składek rocznie 40,000 koron, aby gimnazyum dalej się utrzymać mogło. Ofiarność i nadal jest konieczna, tem więcej, że "Macierz" ma przed sobą jeszcze inne zadania."

Sprytne dziecko.

Policyant: Jest twój ojciec w domu?

Mały Stefan: Żeby się tak kto inny spytał, toby był.

Do szanownych korespondentów.

Z powodu zdarzających się często pomyłek, wskutek nieczytelnego nieraz pisma, upraszą się Szan. korespondentów, aby przedewszystkiem nazwiska i adresy wypisywali jak można najwyraźniej. W ten sposób uniknie się nieporozumień i zwłok.

KIEPSKIE ŚWIĘTA W ANGLII.

Anglia obchodziła zwykle święta Bożego Narodzenia w różny przyjemny sposób, ale nigdy jeszcze od czasu wojny Krymskiej tak przykrych jak ostatnie święta Narodzenia Chrystusa. Sytuacyę zaś tę starają się o ile możności pogorszyć jeszcze bardziej różne dzienniki angielskie, które codziennie wyśpiewują swe "miserere" i litanię krakania i lamentu, a lud, który tak bardzo dawniej pragnął wojny wobec tych nieprzyjemnych wieści o klęskach angielskich, już nie wie dokładnie, czegoby mógł pragnąć, i gdyby nie wrodzona Anglikom duma, wolałby zapewne aby wojnę tę jak najrychlej zakończono.

Od ostatniej porażki zadanej Buller'owi, nic się w Afryce nie zmieniło na korzyść Anglików — ale też właśnie dlatego niebezpieczeństwo uważane jest za daleko groźniejsze niż dawniej. Władze wojskowe w Anglii nie chcąc zaś ogłaszać niekorzystnych dla oręża angielskiego wieści, ustanowiły cenzurę na wszelkie wiadomości przychodzące z pola walki, pisma zaś, żyjące sensacyą, korzystając z takiego stanu, podają wiadomości o zagrożonem bezpieczeństwie Anglii, potęgują siły Boerów, ganią siłę i waleczność armii angielskiej i tym sposobem zatruwają Anglikom wszystkie chwile, a nawet świąt Noworocznych.

"Szczęśliwego Nowego Roku" rozbrzmiewa w całem świecie, z wyjątkiem jednej Anglii, dla której życzenia takie w obecnej chwili znaczyłyby niemal tyle co sarkazm.

Nowy główno-dowodzący, lord Roberts, który odpłynął już do południowej Afryki, pozostawił za sobą kraj, który nie spodziewa się już, aby żołnierze jego cuda czynić mogli w wojnie z narodem posiadającym specyalne zdolności w obsaczaniu pułków angielskich i wystrzeliwaniu oficerów w tychże pułkach. Roberts odjeżdżając, nie obiecywał jak Buller, że na święta zje wilię w Pretoryi, bo teraz naród angielski przejrzał i przekonał się, że rozpoczęta wojna nie jest tak łatwą, jak to z początku przypuszczano, i że obiecanki takie bynajmniej nie są na miejscu.

Sztab wojskowy utracił też wszelką wiarę w zdolności swych jenerałów. Wiarę tę zachwiał Buller. Pojechał on do południowej Afryki z gotowym planem wojennym, ale nie wykonał go. Zgromadził on w Natalu dwie główne dywizye, a nie mogąc się z nimi naprzód posunąć, każe trzeciej dywizyi jenerała Warren pomagać tym dwom w pochodzie. I tak stracił na reputacyi ten żołnierz nie wskutek tego, że pobity został, ale że dał się zapędzić w kąt Natalu, zamiast zostać w kolonii Przylądka i ztamtąd kierować ruchami wojennymi.

Z oficerów angielskich będących obecnie na froncie, najlepszą jeszcze opinią cieszy się lord Methuen. Bądźcobądź odniósł on jednak trzy małe zwycięstwa, aż w końcu znaczną bitwę przegrawszy, otoczony został przez wojska Boerów. Anglicy wierzą w jego odwagę niepospolitą.

Dobre imię jenerała Gatacre przepadło. White zaś, jeżeli potrafi się utrzymać się jeszcze w Ladysmith, a w końcu wyjść cało, pozostanie może przy swej reputacyi dobrego wodza.

Obecnym niepowodzeniom w południowej Afryce zawdzięczać też należy zmiany w ministeryum, jeżeliby jakie nastąpić miały, a nastąpić one bardzo łatwo mogą, jeżeli Anglicy kilka jeszcze zwycięstw takich jak dotychczas, w południowej Afryce odniosą.

Jak widzimy, nie mają Anglicy wielkiego powodu do uciechy i nie prędko go bodaj mieć będą.

* * *

Przykre rzeczywiście były święta Bożego Narodzenia w Anglii. Ulice Londynu przepełnione były tłumami jak zwykle, sklepy pourządzały bogate wystawy jak po lata poprzednie, ale brak było tej dawnej wesołości, jaką od znaczały się tłu[illegible] przedtem, w sklepach też prawie że interesów żadnych nie robiono. Zdawało się, że ludzie nie mieli wcale pieniędzy, że nie nie mieli przyczyny wydatkowania. W kościołach rozbrzmiewało wprawdzie "pokój na ziemi ludziom dobrej woli," ale pienie to było raczej gorzkiem szyderstwem. Jakże wszystko zmieniło się w przeciągu trzech miesięcy! Wówczas jenerałowie angielscy, oficerowie, wojsko całe odjeżdżało z wesołością do południowej Afryki jakby na jakąś zabawę, wszyscy spodziewali się, że wojna do tego czasu się ukończy, a za pesymistę uchodził, kto śmiał przypuszczać, że wojna potrwać może do końca stycznia 1900 roku.

Dzisiaj zamiast obiecywanych zwycięst, lud dowiaduje się tylko o porażkach, czyta on długie wykazy oficerów i żołnierzy poległych w bitwach i zamiast radości, doświadcza boleść i upokorzenie.

Święta w Anglii przeszły owiane cieniem wielkiej, choć ukrywanej obawy, że wkrótce może nadejść wiadomość, iż Ladysmith albo Kimberley kapitulowało. Żadne z tych miejsc nie zostało zaopatrzone w żywność, albowiem nikt się nie spodziewał, że będą one oblegane. Historya notuje wprawdzie kilka takich wypadków, gdy oblężony żołnierz bronił się przez długi czas, przymierając głodem, w tych miejscowościach jednakże położenie musi być tego rodzaju, że ludność tamże się znajdująca, będzie musiała wybrać śmierć głodową, albo poddanie się nieprzyjacielowi.

A w chwili tak przygnębiającej ministeryum wojny zmienia jenerałów, kompletuje armię z resztek — ale w rzeczywistości straciło wiarę w jenerałów, a nawet w armię.

W niektórych okolicach Anglii, gdzie rekrutują ochotników, pułki "yeomanrów", i niezorganizowane masy konnicy niewyćwiczonej, przejawia się niby entuzyazm, ale pod tą pokrywą gorliwości dużo musi być strachu i drżączki. Na tę rekrutacyę ochotników pewne koła publiczności zapatrują się jak najgorzej, uważają to za błąd fatalny, który szkodliwie wpłynie na losy armii w przyszłości. A nadto wysławszy pułki ochotnicze do Afryki, Anglia pozostanie tak jak bez obrony domowej, ci bowiem, którzy pragną iść na wojnę, pojadą daleko poza granice swej ojczyzny, niezdatni zaś i nie chcący ginąć od kul nieprzyjacielskich, pozostaną w domu. Rezulsat więc będzie taki, że nie będzie ochotników do obrony krajowej.

Z takich to wybierków skompletowano siódmy oddział ochotników, a obecnie mówią o skompletowaniu ósmego, ale oddziały te są raczej szkieletem dawnych, liczą bowiem ledwo po jednej trzeciej dawnej siły. Jakie są, takie idą do Afryki, ale co one tam czynić będą, tego nikt powiedzieć nie może.

W ministeryum wojny zapanowało zamieszanie trudne do opisania. Chociaż wysłano lorda Roberts'a na front, to jednakże mało i w nim pokładają nadziei, bo człowiek to stary, zanadto skołatany kampaniami indyjskiemi, aby mógł wprowadzić teraz ład w zdemoralizowane szeregi wojsk angielskich. Roberts usłuchał rozkazu władzy i pojechał, ale nikt nie wie, z jakimi planami. Czy szczęśliwszym będzie jak poprzedni dowódcy, trudno przewidzieć, obawiać się jednak należy, iż za sześć miesięcy wojska angielskie zaatakowane zostaną przez innego nieprzyjaciela, groźniejszego niż Boerowie, a mianowicie przez choroby, którym opór daleko trudniej będzie stawić.

Winę za dzisiejszą sytuacyę spędzają mężowie angielscy jeden na drugiego. Za nieprzygotowanie wojenne strofowano najpierw sir William'a Buller, głównego komendanta w Przylądku, a kiedy na tym nie pozostawiono suchej nitki, dalejże na lord'a Wolseley. Po nim zaatakowano lord'a Lansdowne, ale w gruncie rzeczy główna wina ciąży na wyższej władzy wojskowej, że nie umiała przygotować wojsk na chwilę krytyczną, a następnie winną temu stanowi rzeczy jest także polityka zachłanna.

Utrzymanie armii brytyjskiej w Indyach kosztuje Anglią przeszło $200,000 000 rocznie, a gdy się doda obecne wydatki, przychodzi się do wniosku, że Anglia więcej wydaje niż zbiera. Żadne inne państwo nie płaci tyle na głowę za materyał wojenny, jak Anglia, żadne nie wydaje tyle na armaty, amunicyę i tp., a jednak gdy przyszło do wyekwipowania wojsk na front, przekonała się Anglia, że nic nie ma w pogotowiu.

Nie dziwota, że naród jest zagniewany, nie dziwota, że urzędnicy w biurach wojennych gniew swój wywierają na różne znaczniejsze osobistości. W takich razach nie trudno znaleść winnego.

Być może, iż szczęście obróci się na korzyść Anglii, ale rzecz to bardzo wątpliwa. Nigdy jeszcze nie rozpoczęto wojny w takich warunkach jak obecna zaczętą została. Naród angielski przebudził się dopiero wtedy, gdy tysiące żołnierzy padło na polu walki, gdy miliony dolarów wyrzucono. I teraz, gdy organizują się pułki ochotnicze, gdy ostatki rezerwy powołano pod broń, teraz bankierzy, urzędnicy różnych instytucyj po połowie pensyi przyrzekają tym z oficyalistów, którzy zapiszą się w szeregi ochotnicze. Wszystko to jednakże uważać należy za sztuczną manifestacyę entuzyazmu—wobec czego nasunąć się musi pytanie, czy wszystkie te wysiłki nie będą bezskuteczne.

Z CZASÓW POWSTAN POLSKICH.

Rozmowa Dybicza z żołnierzem polskim.

Przekradającego się przez granicę powstańca polskiego przytrzymali Kozacy i zwiąższy przyprowadzili przed Dybicza, dowódcę wojsk moskiewskich, który pilnie czatował na „buntowszczyków", w nadziei, że od schwytanych dowie się coś o siłach i położeniu wojsk polskich. Dybicz skoro dowiedział się, że właśnie jednego z tych, co pod „błogosławione rządy matuszki Rosyi" poddać się nie chcieli, przyprowadzono do obozu moskiewskiego, rozkazał, aby mu więźnia do jego namiotu przyprowadzono.

Zwolniono więc więzy Polakowi, lecz nie odebrano mu broni, gdyż takie istniały prawa wojenne. Lecz Dybicz zląkł się jednego Polaka nawet w swoim namiocie i wobec licznej szarży; w obawie więc, aby powstaniec nie zdobył się na jaki czyn szalony, rozkazał go rozbroić, a gdy to uczyniono, taką rozpoczął z nim rozmowę:

D.—Kto ty jesteś?

Ż.—Jestem żołnierz, wolny Polak!

D.—Jakto wolny, kiedyś u mnie w niewoli.

Ż.—To jest niewola wojenna, lecz wkrótce uwolnią mnie moi rodacy.

D.—A ja cię każę tu zamordować!

Ż.—Wtenczas zemszczą się moi rodacy i ciebie zamordują.

D.—Zuchwalcze, wiesz z kim gadasz?

Ż.—Z moim wrogiem i głównym nieprzyjacielem mej Ojczyzny.

D.—Alboż ty wiesz, co to jest Ojczyzna?

Ż.—Jest to ziemia przodków moich, najdroższa spuścizna, za którą jestem gotów życie położyć.

D.—Czyli w was wszystkich jest taki zapał i taka śmiałość?

Ż.—Alboż możesz inaczej rozumieć? U nas życie niczem, kiedy walczymy o wolność i Ojczyznę.

D.—Wiele liczycie wojska waszego?

Ż.—Na wygnębienie was i połowy nie potrzebujemy.

D.—A któż dowodzi waszem wojskiem?

Ż.—Bóg, Ojczyzna i wolność! A tych zapewne nie pokonacie!

D.—Odpowiadaj mi rzetelnie na moje pytania; ja cię zbogacę i uczynię wolnym!

Ż.—Bogactw nie potrzebuję, o wolność cię nie proszę, tylko mi oddaj oręż.

D.—Jakże? Uczynisz moim żądaniom zadosyć? Inaczej, każę cię rozsiekać! Rozumiesz mnie?

Ż.—Do mnie podobnych rodaków znajdziesz wszystkich! My się śmierci nie lękamy!

D.—Więc nie będziesz odpowiadał na moje zapytania?

Ż.—Czemuż nie? Możesz mnie pytać, o co chcesz, tylko każ oręż wydać!

D.—Tego uczynić nie mogę, boś zanadto zuchwały!

Ż.—Więc lękasz się mnie, prostego żołnierza, a cóż będzie, jak z naszym wodzem się zobaczysz? Zapewne zadrżysz!

D.—Śmierć albo życie. Odpowiadaj albo nie! Wybieraj z dwojga jedno!

Ż.—Na jakie zapytania mam odpowiadać? Niech słyszę!

D.—Najprzód chcę wiedzieć, gdzie wasza największa siła?

Ż.—W odwadze i ramieniu, na czem wam zapewne zbywa!

D.—Ja chcę wiedzieć gdzie, w którem miejscu liczba waszych żołnierzy jest największa!

Ż.—Wszędzie, na każdem miejscu, gdzie tylko Polska się rozciąga, to jest w całym kraju!

D.—Więc wszystkie granice są obsadzone licznem wojskiem?

Ż.—Wszystkie a wszystkie. A jeżeli nie wierzysz, to się przekonasz.

D.—Ileż tysięcy możecie mieć w jednem miejscu?

Ż.—Tyle, ile potrzebujemy na pokonanie naszych nieprzyjaciół!

D.—A kiedy ja wyjdę do was z dwakroć sto tysięcy, jakże na ten czas będzie?

Ż.—Mniejsza o to! Naszą szablą was policzymy, bo wasi żołnierze są tchórze! Biją się, sami nie wiedzą o co, a my zaś za wolność i drogą Ojczyznę naszą!

D.—Mówisz, że tchórze, a przecież cię złapali?

Ż.—Wielka sztuka! Śpiącego mnie napadli i jeszcze czterech twoich łajdaków kozaków wprzód mi broń odebrało!

D.—Cóż ty robiłeś tu na granicy?

Ż.—Chciałem którego z twoich szpiegów spolować.

D.—Jest tu więcej gdzie takich śmiałków?

Ż.—Daj znać do boju a dowiesz się natychmiast!

D.—Jak to, wy tego szukacie?

Ż.—Przynajmniej mnie się tak zdaje.

D.—Więc na nas uderzycie?

Ż.—Dowiesz się od mego wodza!

D.—No, jesteś wolny! Idź, a powiedz twemu wodzowi, żeś z Dybiczem rozmawiał, że wkrótce zobaczymy się z sobą!

Ż.—On was zapewne wprzód odwiedzi, zaręczam. Ale mi każ przytem mój oręż oddać.

D.—Tego już nie dostaniesz, tylko cię każę do granicy odprowadzić.

Ż.—Alboż wy wiecie, gdzie nasze polskie granice? Aż pod Dźwinę! Tam były i tam będą!!

Bądź zdrów, aż się spotkamy!

Tak to i nieprzyjaciel umiał uszanować odwagę żołnierza polskiego, i pozwolił mu odejść wolno, pomimo, że poprzednio miał zamiar powstańca rozstrzelić. Z tej krótkiej rozmowy widzimy też z jaką myślą i uczuciem szli ojcowie nasi do boju w obronie swej ojczyzny.

Ze zgrzytow starego zrzędy.

— Co gorsze: mieć sześciu synów i nie dać im grosza, czy też mieć trzy córki i nie dać im posagu?

— Żeń się bracie, żeń! Kawaler nudzi się wszędzie, żonaty — tylko w domu.

— W języku klejnotów perły oznaczają łzy, jeżeli... mąż nie chce żonie pereł kupić.

— Wiele kobiet — to zegarek, który w młodości zawsze się spieszy, a w starości zawsze spóźnia.

— Goście są zawsze pożądani; różnica polega tylko na tem, że jedni są pożądani, gdy przychodzą, inni — gdy wychodzą.

— Pochlebstwa nic nie kosztują, a ileż za nie kupię można!

— Jeżeli świat raz cię uznał, możesz już, człecze, popełniać błędy bezkarnie, boć na palcu Krezusa nawet najordynarniejsze szkło uchodzić będzie za brylant czystej wody.

— Faktem jest dowiedzionym, że serce łatwiej przegada rozum, niż rozum serce...

Przeszedł do legendy.

Dreyfus, o którym, dzięki Bogu, już ucichło, przeszedł do.... legendy. W jednej z kawiarni wiedeńskich swat namawia swego klienta do ożenku:

— Panie! — woła — co to za kobieta! Bogata jak Krezus, piękna jak Wenus, niewinna jak Dreyfus!

Czy podobna oprzeć się tylu cnotom w stopniu najwyższym?

Pączkojad.

— Co tak chodzisz wciąż na spacer,
Wszak w ogrodzie goło, —
Strofowała magnifika
Męża swego Edzia.
On jej na to odpowiedział,
Całując ją w czoło:
— Chodzę, duszko, przed obiadem
Do handlu na śledzia.

Tajemnica jednak w mieście,
To rzecz bardzo krucha,
Więc z rozpaczy magnifika
Łamie dzisiaj rączki,
Gdyż przyjaciel jakiś domu
Szepnął jej do ucha:
Że mąż chodzi do ogrodu
Na tłuściutkie.... pączki!

Pierwszy pocałunek.

Pewien "doświadczony" Francuz podaje do powszechnej wiadomości, co słyszał, gdy po raz pierwszy na policzkach lub ustach niewieścich składał pocałunek:

Wiele całowanych wołało z trwogą i zdumieniem: — Boże! cóż pan uczynił!

Niektóre: — Nie powinniśmy się posuwać tak daleko!

Inne: — Nie chcę pana widzieć już nigdy w życiu!

Inne znów: — Pozostaw mnie pan teraz, chcę być sama!

Można też niekiedy słyszeć: — Nigdy nie spodziewałam się tego po panu!

A zdarza się też okrzyk wśród łez: — Ach, jestem bardzo nieszczęśliwa!

Na wsi panuje wielkie upodobanie do groźby: — No, poczekaj pan!

Bardzo często otrzymać można zapewnienie: — Gdyby mój mąż o tem wiedział, zastrzeliłby mnie!

Niektóre zastanawiają się: — Gdyby nas ktokolwiek był widział

Wiele jednakowoż nie mówi nic. I te — zdaniem owego doświadczonego "badacza" — są najliczniejsze.

MONOLOG STAREGO KAWALERA.

Mój Boże, dzięki Ci, dzięki,
Że ja nie jestem żonaty,
Choć wielbię słabszej płci dźwięki,
Lecz — jak motylek skrzydlaty
Zmieniając temat miłości,
Nie wpadłem.... w ręce Jejmości.

Mówią, że los kawalera
Smutny, gorzki, opłakany,
Że nikt mu prochów nie ściera,
Ż[illegible] w domu puste ma ściany,
Nie dba o niego nikt wcale,
Mnie tylko śmieszą te żale.

Mój Boże.... niby żonaty
Ma w domu takie rozkosze,
Że ściany zasłonią graty,
Kwiaty, fotele i kosze,
Wśród nich on ciągle utyka
Nie mając swego kącika.

Albo te wszystkie wygody,
Pozwólcie, każdy zaprzeczy,
To sługi robią ci szkody,
Tam znowu dzieciak ci beczy.
Przyjdziesz na obiad, dwunasta. . .
Gdzie żona? — nie ma jej z miasta!

Przytem te ciągłe wizyty,
Lub też u ciebie są goście,
A gdyś tych zabaw już syty,
Od kłaniań bolą cię kości.
Gdyś ty najbardziej zmęczony
Chcesz wytchnąć, nie, idź do żony!

Lub nie daj Boże, gdy kiedy
Powrócisz trochę z północy,
Oto napytasz się biedy,
Że z domu umkniesz, jak z procy,
Jak zacznie żonka ci gruchać,
Będziesz miał dosyć co słuchać!

Albo te stroje, te bale,
Ton wieczny kłopot o sługi,
Ciągłe na skąpstwo twe żale,
Gdy w świeże włazisz wciąż długi.
Przybity lichwą — frasunkiem....
Gdyś wolny —żyjesz z rachunkiem!

Więc przyjmij, Boże, me dzięki,
Że ja nie jestem żonaty,
Choć wielbię panie i wdzięki,
Lecz jak motylek skrzydlaty,
Zapachem róży się poję,
Ale jej kolców........się boję.

Pan Wawrzyniec Radomski, nasz podróżujący agent i kolektor, jest obecnie i kolektuje w Massachussetts a później w innych miejscach.

Posiada nasze zupełne zaufanie i ma prawo kolektować abonament za "Gazetę Polską", "Tygodnik P. N." i książki, kto jemu zapłaci to tak dobrze jakby sam Redakcyi zapłacił.

Abonenci, którzy mają opłacić za "Gazetę Polską" idąc do pracy niechaj pozostawią w domu pieniądze i upoważnią swoje żony do zapłacenia abonamentu, [illegible] odbiorą swoją premią, jaką sobie wybierą, przez pocztę, gdyż wieczorem po 6tej godzinie wnet zapadnie zmrok to mało tylko obejść można, a dzień cały się zmarnuje.

Upraszam także i ja szanownych abonentów "Gazety Polskiej" aby raczyli uwzględnić moją trudną pracę do powyższego ogłoszenia się zastosował.

W. RADOMSKI,
Agent i Kolektor.

Władysław Dyniewicz

GAZETA POLSKA
W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in the United States.

Appearing Every Thursday.

Established 1873.

Represents the interests of nearly 2,000,000 Poles residing throughout the United States and Canada.

Subscription, Two Dollars per year.

RATES OF ADVERTISING:

One inch	1 year	$30.00
	6 months	$17.50
	3 months	$10.00
	1 month	$4.00
	One time	$2.00
One line one time		50c.

Reading matter 40 cents per line per insertion.

The "Gazeta Polska", read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, Brazil, Chile, Argentine Republic, in France, Great Britain and Ireland, Germany, Austria, Switzerland, Servia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, Africa and Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is really a First Class Advertising Medium.

All Communications Ought to be Addressed:

W. DYNIEWICZ,
Publisher "Gazeta Polska",
532 Noble St., Chicago, Ills.

"GAZETA POLSKA'S" BOOK DEPARTMENT.
Imported Books. We have over 400 works of our own publication and edition.

GAZETA POLSKA
W CHICAGO.

Najstarsze Czasopismo Polskie w Stan. Zjedn.

Wychodzi co Czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA WYNOSI ROCZNIE:

W Stanach Zjedn., Canadzie i Meksyku.... $2.00
W Europie, Azyi, Afryce, Australii, Ameryce Południowej i Środkowej..... $2.00

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące jednego cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.

POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

ABONENCI zmieniający adres powinni podawać stary i nowy adres.

PIENIĄDZE niżej jednego dolara można przysełać w 1 lub 2-centowych znaczkach pocztowych.

PIENIĄDZE winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Expres lub w liście registrowanym.

Rękopisów nie zwraca się.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze, winne być adresowane:

W. DYNIEWICZ,
532 Noble Str., - Chicago, Ill.

PIERWSZA KSIĘGARNIA POLSKA W AMERYCE posiada na składzie Książki importowane z Europy, oraz własnego wydania i nakładu przeszło 400 dzieł i dziełek.

Chicago, Ills., 4 Stycznia, 1900.

KOBIETY JAKO ROBOTNICE.

Jeden z nowoczesnych ekonomistów, który od dłuższego czasu badał warunki pracy w Ameryce, powiedział, że gdyby kobiety pracownice zostały jutro pooddalane od pracy, świat ulepszyłby się od dnia jutrzejszego.

Kto bez uprzedzenia zechce się zastanowić nad treścią tego zdania, ten przyznać musi, że sąd taki nie jest dalekim od prawdy, że oparty jest na faktach, jakich życie nowoczesne dostarcza nam codziennie. Na ogół bowiem biorąc, każdy zdrowo zapatrujący się człowiek przyznać musi, że wskutek zatrudnienia kobiet w różnych organizacyach prywatnych ludzkość nie wyciąga z tego najmniejszej korzyści, owszem szkodę, której niczem usprawiedliwić nie można.

Mamy tu na myśli jedynie te zajęć, któro dotychczas spełniali mężczyźni, a do których od pewnego czasu kobiety coraz większy znajdują przystęp. Wyjątek w tym wypadku stanowić by mogły jedynie zajęcia właściwe kobietom, jak praca w gospodarstwie domowem, różne roboty hafciarskie, modniarskie itp., które pracy mężczyzny żadnej konkurencyi nie wytwarzają. Wyjątek również stanowić by mogły te kobiety, które dla różnych powodów nie mogą wyjść za mąż, lub te, które znajdując się w złych ekonomicznych warunkach, zmuszone są zarabiać na swe życie.

A jednak gdyby miano jutro pozbawić pracy wszystkie kobiety, zmiana taka, aczkolwiek mogąca mieć nieobliczone korzyści dla społeczeństwa, sprowadziłaby bez wątpienia rewolucyę i stałaby się narazie przyczyną niezmiernej nędzy, albowiem wobec dzisiejszych warunków społecznych —byłaby kompletnym przewrotem, zaprzeczeniem niejako tak zwanej emancypacyi kobiecej, która zdobywając dla kobiety równe z mężczyzną prawa, poniżyła ją tem samem, uczyniła ją już nie niewolnicą mężczyzny, ale narzędziem społecznem, wyzyskiwanem w ohydny sposób.

Czy kobieta, zdobywając równe z mężczyzną prawa zyskała co przez to? Czy nie zaszkodziła tem nietylko mężczyźnie ale i sobie — dużo możnaby o tem pisać.

Na obronę jej dałyby się użyć chyba te same argumenty, których używają ci, co pracę dzieci usprawiedliwiają, a mianowicie, że zmuszona ona jest często pracować na utrzymanie siebie i swych dzieci, tak jak dzieci zmuszone są nieraz pracować na utrzymanie swej matki. Argumenty te jednakże zbyt są słabe, wszystko bowiem przemawia za tem, że ani praca kobiet, ani praca dzieci społeczeństwu na dobre nie wychodzi.

Równocześnie niemal ze wzrostem pracy kobiet poczęła wzrastać także praca dzieci. I to jest bardzo ważnym argumentem przeciw zatrudnianiu kobiet. Statystyka powiada, że w dziesięcioleciu od r. 1870 do 1880 zatrudnienie dzieci w różnych fabrykach i zakładach wynosiło prawie 17 procent ogólnej liczby robotnika, a wiek dzieci tych ważył się pomiędzy dziesiątym a piętnastym rokiem. W tymże czasie poczęła też wzrastać niezmiernie liczba kobiet, pracujących w różnych zakładach. Wzrost ten do tego czasu tak był znacznym, że do r. 1899 na przykład liczba robotnic wynosiła blisko 4 miliony przeciw 2600 w r. 1870. W tym samym niemal stosunku wzrastała także ilość zatrudnionych dzieci. Stosunek ten trwał do niedawna, kiedyto mianowicie zostały ustanowione prawa, ograniczające pracę dzieci i nakładające karę na pracodawców, lekceważących te ustawy. I wskutek tych ustaw liczba zatrudnionych dzieci spadła w ostatnich czasach do 8 i pół procent czyli do połowy.

Nie ograniczono jednakże pracy kobiet. Temu też tylko zawdzięczać należy, że liczba robotnic wzrasta nadal w tym samym stosunku co dawniej, i że wogóle kobieta stała się dla mężczyzny tak groźnym konkurentem w pracy, że zachodzi obawa, iż w niedalekiej przyszłości mężczyzna niektóre tylko z ręcznych zajęć będzie mógł spełniać, że kobieta tylko pracować będzie na utrzymanie familii.

Większość robotnic jest w wieku od 14 do 25 lat, ale bardzo znaczna liczba robotnic to dzieci jeszcze, często od 10 do 14 lat liczące. Dla tej kategoryi robotnic praca po zakładach fabrycznych i sklepach jest wprost zabójstwem. Z dziewczyn, które nie skończywszy lat 14, pracują po fabrykach, wszystkie prawie w późniejszym wieku są chorowite, jeżeli praca nie zabiła ich przedwcześnie. Ze starszych jedna czwarta zapada na zdrowiu. Są to fakty stwierdzone niejednokrotnie przez doktorów, fakty, którym jedynie upór zaprzeczyć może. Oczywista więc, że kobiety z kiepskiem zdrowiem nie są odpowiednie na matki, albowiem w taki sposób przyszłe generacye wyradzałyby się coraz bardziej, byłyby generacyami kalek. Jak więc widzimy przeciwko zatrudnieniu kobiet przemawia najwięcej grożące społeczeństwu niebezpieczeństwo degeneracyi, niebezpieczeństwo jedno z największych, bo tu już chodzi o zdrowie społeczeństwa.

A to nie wszystko, bo u dziewczyn pracujących po fabrykach zagrożoua jest także ich strona moralna. Zbytecznem byłoby dowodzić prawdziwości tego zdania, bo ci co bywali po większych miastach, mieli sposobność o tem się przekonać.

Silnym argumentem przeciw pracy kobiet jest bez wątpienia ten, że obniżają one płacę za robotę spełnianą dawniej przez mężczyzn. W miastach np. dziewczyny wypierają mężczyzn z pracy w różnych składach,—robotników, kupczyków i naturalnie pobierają daleko mniejszą pensyę. Tu już nie idzie o protegowanie cierpiącego głód mężczyznę — to jest przedewszystkiem kwestya płacy. Kobiety obniżają płacę pod każdym względem.

Przykład działa zazwyczaj bardzo źle. Dziewczyny z miasteczek mniejszych, córki rodzin biedniejszych, dowiedziawszy się, że dziewczyny w miastach dobre pobierają pensye za pracę w fabrykach lub sklepach, cisną się do miasta i niechętnie wogóle idą do pracy domowej, bo wiedzą, że we fabryce 10 godzin tylko pracować będą, a potem będą miały czas zupełnie wolny, podczas gdy na służbie muszą pracować cały dzień, od świtu do nocy. Nieci ich też bardzo płaca, prawie zawsze większa od płacy najlepszej sługi. Więc tysiące i tysiące dziewczyn przychodzi do miasta, starają się one o pracę i obniżają jeszcze bardziej płacę dziewcząt dotąd zatrudnianych. I tak idzie coraz niżej, coraz niżej, aż wreszcie setki i tysiące dziewczyn nie mogąc zarobić nawet na swe utrzymanie i ubiór, stacza się w kałużę występku!

Kiedy dziewczyna taka dojdzie do płacy niemal głodowej, jeżeliby ją tak nazwać można, cóż z nią się stanie? Na pytanie to niechaj każdy sobie odpowie.

Z kobiet zatrudnianych po fabrykach, sklepach i innych zakładach, które wychodzą za mąż, dziesięć procent zaniedbuje obowiązki matki, zaniedbuje obowiązki żony. Doświadczenie uczy, że większość robotnic zarabia tylko na swe utrzymanie, a jeżeli gdzieś zarabia więcej, to jednak stanowczo mniej, niżby mężczyzna za tę samą pracę dostawał — a więc niedostateczną sumę na prowadzenie domu. Kobieta może zarobić dosyć pieniędzy na utrzymanie, ale płaca taka nie jest wystarczającą dla mężczyzny utrzymującego dom, a z tego potem idzie cała kolej złego.

To są mniej więcej główne przyczyny, dla których społeczeństwa powinny starać się ograniczyć przynajmniej pracę kobiet, jeżeli już nie można znieść jej całkiem. Jakiekolwiek by bowiem nie były argumenta broniące sprawy kobiet robotnic, to jednak nie ulega wątpliwości, że im więcej powodzenia ma kobieta w pracy, tem gorzej to jest dla niej samej i dla ludzkości.

ZADANIE BRYTYJSKIE W AFRYCE.

Justin McCarthy, M. P., słynny mąż stanu, historyk i nowelista, ogłosił niedawno temu drukiem swoje zapatrywania na kwestyę południ. afrykańską, którą ze względu na trafność warto podać naszym czytelnikom. O położeniu tem pisze on:

"Zanim przystąpię do opisu jakie zadanie Anglia ma do spełnienia w południowej Afryce, wpierw pragnę zapewnić, że starać się będę rzecz tę przedstawić tak, jakby to uczynił nieuprzedzony obcokrajowiec.

"Sądzę więc, że rząd angielski popełnił bardzo gruby błąd, dając się wciągnąć w tę wojnę. Jestem przekonany, że gdyby w czasie odpowiednim przemówiono do serca przekonania i inteligencyi narodu angielskiego i gdyby przedstawiono mu charakter i politykę kilkorga osób, które wojny pragnęły, do wojny nie byłoby przyszło.

"O powodzeniu oręża brytyjskiego w południ. Afryce nie można nawet wątpić. Zwycięztwu Anglii przeszkodzić by mogło tylko połączone wystąpienie mocarstw europejskich przeciw Anglii. Taka kombinacya nie jest dzisiaj możebną.

"Ale Anglia będzie miała inne trudności do pokonania. Po ukończeniu wojny powstaną trudności, których nawet najlepsi brytyjscy mężowie stanu usanąć nie potrafią i których nie będą mogli usunąć bodaj nigdy.

"Wojna toczy się z jednej strony o panowanie, z drugiej zaś o niepodległość. Boerowie czynili przygotowania, ponieważ wiedzieli, że w Anglii są ludzie, którzy dopóty nie będą zadowoleni, dopóki Anglia nie obejmie absolutnej władzy nad południową Afryką. Niektórzy z tych kierowani są odżywającą skłonnością do imperyalizmu, ci stanowią niejako reakcyę przeciw szlachetnej, pokojowej i sumiennej polityce Gladstońskiej; inni zaś kierują niecną żądzą posiadania bogatych pól złotych.

"Przygotowania wojenne Boerów były pewnym pretekstem dla polityki wojennej w Anglii, i w taki sposób obie te partye podniecały się wzajemnie stopniowo aż do dnia wybuchu wojny.

"Rząd angielski byłby dokonał bardzo mądrego i szlachetnego czynu, gdyby był całą sprawę przesłał do komisyi sądu polubownego, gdyby był zrobił taką propozycyę jako pierwszy owoc pokojowej konwencyi w Hadze. Ale to nie było w humorze ludzi, którzy nieporozumienie koniecznie wojną zakończyć chcieli, i rezultatem jest nadzieja walk bez końca.

"Nie myślę przez to bynajmniej, aby walka pomiędzy Anglią a republikami południ. afrykańskiemi była prowadzoną przez długie bardzo lata. Ministeryum wojenne angielskie postara się niedługo zgnieść opór stawiany przez republikę Transwaalską i Wolne Stany Orange — ale wtedy co?

"Jakikolwiek by nie był traktat pokojowy, napewno jednak przypuszczać należy, że południowo afrykańskie republiki utracą nawet nominalną niepodległość. Rasa holenderska zostanie na jakiś czas zgniecioną. Ale rasa ta stanowi znaczną większość w kolonii Przylądka, i ani na chwilę nie można przypuszczać, by ich uległość do Anglii wzmocnioną została przez podbój rodzin spokrewnionych.

"Człowiek wierzący, że partya imperyalistów, czy to z Torysów czy z Liberałów, zostawi tym republikom jakikolwiek ślad ich wewnętrznej niepodległości, taki człowiek zbytnio jest łatwowiernym w czasie nowoczesnej polityki. Dlatego wojna ta, mojem zdaniem, przekaże Anglii nowego nieprzyjaciela w potomkach Holendrów w południowej Afryce.

Justin McCarthy."

HENRYK NAGIEL.

Ze Lwowa nadeszła wiadomość, że umarł tamże dobrze znany w Stanach Zjednoczonych dziennikarz i literat, Henryk Nagiel.

Urodził się on w Warszawie w 1859 roku, tam też do szkół uczęszczał i w 22gim roku życia ukończył wydział prawny uniwersytetu warszawskiego; w 1885 roku został adwokatem przysięgłych przy warszawskiej izbie sądowej. W trzy lata później udał się do Paryża, a w 1889 r. przybył do Ameryki i osiadł najpierw w New Yorku, potem w Buffalo, gdzie redagował "Echo." Henryk Nagiel już w 15 roku życia pisał różne wierszyki do humorystycznych pism, a podczas studyów uniwersyteckich, redagował "Wędrowca" i pisywał do różnych pism warszawskich. Z całego szeregu polsko-amerykańskich dziennikarzy Nagiel był stanowczo najzdolniejszym. Posiadał on potrzebną wiedzę, łatwość oryentowania się w sytuacyi i zdolność przeniesienia myśli na papier. Wszystko zaś, co pisał, pisał z takim dowcipem, że pisma jego czytali chętnie nawet ci, którzy byli wprost przeciwnych zapatrywań. W ostatnich latach swego pobytu w Chicago redagował "Dziennik Chicagoski." W 1896 roku Nagiel opuścił Chicago i udał się do Lwowa, gdzie był współredaktorem "Słowa Polskiego."

Pozostało po nim w literaturze parę tomów powieści, a mianowicie "Tajemnice Nalewek" — i "Kara Boża idzie przez Oceany", osnuta na tle życia Polaków w Ameryce. On także napisał treściwą historyę dziennikarstwa polskiego w Ameryce.

Ze śmiercią Nagla dziennikarstwo polskie poniosło bardzo dotkliwą stratę.

Cześć pamięci zmarłego!

Polacy w Ameryce.

Buffalo, N. Y.—Fr. Czeszociński, robotnik, znaleziony został na szynach kolejowych podczas zawiei śnieżnej w zeszłą środę w nocy. Czeszociński był już zupełnie przysypany śniegiem gdy go odnaleziono. Na stacyi policyjnej biedak przyszedł do siebie.— Franciszek Krzyżan skarży w sądzie wyższym kolej Lehigh Valley o $20,000 odszkodowania za kalectwo.

— Shamokim, Pa.—Okropna śmierć spotkała górnika Adama Kelpsza. Pracował on w kopalni Tunnel Ridge. Potok sypkiego węgla porwał go nagle i poniósł do przepaści. Kilku górników nadleciało, poczęli odgrzebywać zasypanego, gdy wtem nowy potok węgla począł spadać. Górnicy musieli schronić się, by ratować życie własne, a tymczasem przysypany Adam został zabity i pogrzebany.

— Shamokin, Pa. — Nową tutejszą parafię objął Wiel. ks. F. Stein, były asystent w parafii św. Stanisława Kostki, później proboszcz w Mt. Carmel. Nowy proboszcz zamyśla wziąć się gorąco do pracy, aby z wiosną rozpoczętą budowę kościoła ukończyć. Podczas zimowych miesięcy nabożeństwo odprawiać się będzie w publicznej szkole.

— West Pittston, Pa. — C. Potsulski, J. Żakowski i W. Serangis poszukują przyjaciela swego Andrzeja Wasilauskasa, który wyszedłszy z dolarem w kieszeni z domu Autolokowisa, gdzie się stołował i pożyczywszy $15 od Potsulskiego na pohulankę, dotychczas nie wrócił. Jest mniemanie, że Wausilauskas przechodząc most kolei Lehigh Valley spadł do rzeki Susquehanna i utonął. Przyjaciele zaginionego ofiarują $10 za wynalezienie trupa Wasilauskasa.

— St. Louis, Mo. Zakłada się tutaj polskie Towarzystwo wojskowe. Na wstępie zapisało się 28 członków. Posiedzenie odbędzie się 21 stycznia 1900 r. Tow. to będzie wypłacało swym członkom $2.50 tygodniowo w razie choroby. Opłata miesięczna 25 c. bez wstępnego. Członek pojedyńczy bez pomocy w chorobie płacić będzie tylko 10 c. miesięcznie.

— Appleton, Wis. Farmer Jan Kubicz przejeżdżając przez szyny kolejowe, najechany został przez pociąg i na miejscu zabity. Pozostawił żonę i kilkoro dzieci.

— Detroit, Mich. — 13 letnia polska dziewczyna, nazwiskiem Jaroszewska, zbierając węgle na torze kolei D. G. H & M. została uderzoną nadchodzącą lokomotywą i rzucona na szyny, poczem koła zmiażdżyły jej nogę. Lekarze wątpią o jej wyzdrowieniu.

— Ashley, Pa. — Dnia 20 grudnia w południe umarł Jan Siuchniński. Nieboszczyk liczył 71 lat życia i pochodził z Poznańskiego. W Ameryce chorował przez dłuższy czas na reumatyzm, wskutek czego pędził mizerne życie zajmując się sprzedażą kalendarzy, obrazów i t. d.

— Stevenspoint, Wis. Niejaki Konstanty Wojtala zastrzelił na ulicy swą żonę dla tego, że się źle prowadziła. Zabójca został osadzony we więzieniu.

Nanticoke, Pa. — Ks. B. Gramlewicz rektor parafii św. Stanisława, został mianowany podczas konferencyi Scranton radzcą dyecezyalnym. — Ś. p. Maryanna Malikowska, z domu Fryczyńska, żona ob Jana Malikowskiego zmarła 18 grudnia o godzinie 2. po południu. Nieboszczka pozostawiła prócz męża 4 dzieci w wieku od 6 do 18 lat, oraz siostrę Franciszkę.

— Arcadia, Wis. — Franciszek Grossman, górnoszlązak, sprzedał swój hotel, największy w tem mieście, za 12 tysięcy i 200 dolarów. Kupił go niemiec p. Koeller.

— W Warszawie w płn. Dakocie rozpoczynają Polacy na wiosnę budowę nowego kościoła polskiego kosztem $30,000. Jest tam proboszczem Wlb. ks. Gawłowicz. — Farmerzy w Dakocie mieli w tym roku dobre zbiory, za pszenicę płacą tam od 57 do 60c.

— Pittsburg, Pa. — Jerzy Kowacz skarży kompanią kolei ulicznej "Pittsburg & Birmingham" o 3 tysiące dolarów odszkodowania za uszkodzenia ciała, jakie poniósł gdy konduktor tej kompanii wyrzucił go z "kary" i bił po głowie żelazem.

— Pittsburg, Pa. — Polak A. Brakoński wniósł skargę o odszkodowanie przeciw kompanii Oil Well Supply Co., w służbie której jeszcze w Marcu r. z. poniósł takie uszkodzenia, że musiano mu odjąć rękę. Skarży o 10 tysięcy dolarów.

—Pittsburg, Pa. Na torach kolei Pennsylvańskiej zabity został Polak, Paweł Formos, zamieszkały pod No. 3034 Wayne str. na górach. Nieboszczyk przechodził przez tory kolejowe, między 32 i 33 ulicą, i tam wpadł na niego pociąg osobowy i zabił go na miejscu.

—Między Polakami, zamieszkującymi Stany Wschodnie, tak zwane "New England States" powstała nowa większa polska organizacya pod wezwaniem: "Polska Unia Rzymsko-Katolicka pod opieką Niepokalanego Poczęcia Najświętszej N. P. Pierwszy zjazd inauguracyjny odbył się w końcu Listopada, w Bridgeport w Stanie Connecticut; na zjazd przybyło 11 delegatów i 5 księży. Ustawy tej nowej organizacyi i cele tejże podobne są do ustaw i celów innych polskich rzymsko katolickich organizacyj już istniejących. Organem tej nowej Unii jest tygodnik "Niedziela."

Czy nie za wiele mamy tych różnych organizacyj o celach jednakowych?

— Chicopee, Mass. — Założono tutaj Towarzystwo wojskowe pod nazwą "Tadeusza Kościuszki." Sekretarz tegoż towarzystwa zwraca się do krawców, aby nadesłali mu wzór lub opis właściwego umundurowania polskiego. Adres J. Gałuszka, L. Box 146, Chicopee, Mass.

— Milwaukee, Wis. — W. Gonia zatrudniony w warsztacie kolei St. Paul w West Milwaukee wracając rano o godzinie 4:30 rano od roboty, został na krzyżówce 18tej av. najechany przez lekomotywę i na miejscu zabity. Gonia liczył 45 lat, pozostawił żonę i 4 dzieci, którzy mieszkają pod no. 943 przy American ave.

Washington.

WASHINGTON, D. C., 30go Grudnia. — Układy rozpoczęte przez ministra Hay z wielkimi mocarstwami europejskiemi i Japonią co do polityki "otwartych drzwi" do Chin, skończyły się jak najpomyślniej dla naszego rządu. W tych dniach właśnie nadesłano do ministeryum spraw zagranicznych dokument dotyczący tych układów, ale rząd postanowił nie ogłaszać go publicznie, aż dopiero po przesłaniu go do kongresu. Z mocarstw europejskich przychylne odpowiedzi nadesłały Wielka Brytania, Niemcy, Francya, Rosya i z azyatyckich Japonia. Odpowiedzi żadnej nie nadesłały jeszcze Włochy, ale nie ma wątpliwości, że i to państwo zgodzi się na przypuszczenie Stanów Zjednoczonych do korzystania z rozpadających się Chin. Jak dotąd polityka "otwartych drzwi" pozwala państwom, które ugodę podpiszą, starać się o rozszerzenie rynku zbytu dla towarów u siebie wyrabianych, ale później, gdy Chiny znajdą się w stanie rozkładu, wówczas każde z tych państw będzie chciało cząstkę Chin dla siebie zatrzymać.

Wojna Transwaalska.

(Dokończenie ze stronicy 1-ej).

Późniejszy telegram tąż samą drogą otrzymany brzmi: "Wszystko dobrze. Boerowie strzelali do naszego obozu kartaczami, zawierającymi różne potrawy i różne żartobliwe uwagi o pogodzie. Wzmacniają oni jeszcze swe pozycye i przygotowują się prawdopodobnie stawić tutaj stanowczy opór."

Pułk rekognoscyjny angielski przy Dordrecht z niedobitkami podobno ratował się z ognia Boerów. Wiadomo tylko, że wojsko angielskie pod komendą kapitana Montmorency, biło się sześć godzin i po tym czasie, zdziesiątkowane, cofnąć się musiało. Telegram nie podaje dokładnych strat.

CAPE TOWN, 1go Stycznia. — Prawie wszyscy rolnicy holenderscy w dystrykcie Vryburg, w kraju Bechuana, przyłączyli się do Boerow i pomagają im we wszelki sposób, jużto posyłając ochotników, jużto prowizyę. Oni to oblęgali miasto Mafeking, gdy jenerał Cronje udał się ze swym wojskiem na spotkanie lorda Methuen. Rząd w kraju Bechnana sprawują teraz Boerowie.

LONDYN, 30 Grudnia. — "Times' ogłosił następującej treści depeszę, noszącą datę 24go Grudnia, z obozu pod Chieveley.

"O trzy mile od naszego obozu ukazały się silne oddziały nieprzyjacielskie i nie dopuszczają naszych ludzi do rzeki celem zaopatrzenia obozu w wodę, której pod Chieveley brak zupełny."

PRETORYA, 30go Grudnia; via Lorenzo Marquez. — Pułkownik Swart donosi z obozu pod Alowyna, że dnia 22go Grudnia, w okolicy Derde Port, (wschodnia granica Transwaalu na północ od Mafeking) stoczył bitwę ze zbuntowanymi Kaframi, którzy rozłożyli się obozem na wzgóru i jak się zdaje, na atak byli przygotowani, bo się oszańcowali. Po dłuższej i zaciętej walce, Boerowie zajęli obóz, straciwszy w bitwie trzech zabitych i 5 rannych.

LORENZO MARQUEZ, 31go Grudnia. — Z Pretoryi telegrafują, że Anglicy oblężeni w Mafeking zrobili wycieczkę na pozycyę Boerów, ale ponieśli zupełną klęskę. Anglicy w bitwie tej stracili 109 w zabitych i ranionych, podczas gdy straty Boerów wynosiły tylko dwóch zabitych i siedmiu poranionych.

LONDYN, 2go Stycznia.— Z południowej Afryki nadeszła wiadomość, że Colesberg, zajmowane dotychczas przez Boerów, wzięte zostało przez wojska angielskie pod dowództwem jenerała French.

Bitwa rozpoczęła się w sobotę rano. Silny oddział konnicy i piechoty, wspierany ogniem z dziesięciu armat, ruszył do ataku, chcąc spędzić Boerów z pagórków, znajdujących się w pobliżu Colesburg. Po pewnym czasie umilkły armaty boerskie, a w chwilę później Boerowie poczęli się cofać ku północy. Nad wieczorem jenerał French wszedł do Colesberg i zabrał wozy Boerów, amunicyę i prowizyę. Boerowie cofnęli się do Norvals Port za rzeką.

KALENDARZ NA ROK 1900.

1900	Sunday	Monday	Tuesday	Wednes.	Thursd.	Friday	Saturd.	1900	Sunday	Monday	Tuesday	Wednes.	Thursd.	Friday	Saturd.
Jan.	..	1	2	3	4	5	6	July	1	2	3	4	5	6	7
	7	8	9	10	11	12	13		8	9	10	11	12	13	14
	14	15	16	17	18	19	20		15	16	17	18	19	20	21
	21	22	23	24	25	26	27		22	23	24	25	26	27	28
	28	29	30	31	..	..	..		29	30	31	..	..	..	..
Feb.	..	..	..	..	1	2	3	Aug.	..	..	..	1	2	3	4
	4	5	6	7	8	9	10		5	6	7	8	9	10	11
	11	12	13	14	15	16	17		12	13	14	15	16	17	18
	18	19	20	21	22	23	24		19	20	21	22	23	24	25
	25	26	27	28	..	..	..		26	27	28	29	30	31	..
Mar.	..	..	..	..	1	2	3		..	..	..	..	..	..	1
	4	5	6	7	8	9	10	Sept.	2	3	4	5	6	7	8
	11	12	13	14	15	16	17		9	10	11	12	13	14	15
	18	19	20	21	22	23	24		16	17	18	19	20	21	22
	25	26	27	28	29	30	31		23	24	25	26	27	28	29
Apr.	..	..	..	..	..	..	..		30	..	..	..	..	..	..
	1	2	3	4	5	6	7	Oct.	..	1	2	3	4	5	6
	8	9	10	11	12	13	14		7	8	9	10	11	12	13
	15	16	17	18	19	20	21		14	15	16	17	18	19	20
	22	23	24	25	26	27	28		21	22	23	24	25	26	27
	29	30	..	..	..	..	..		28	29	30	31	..	..	..
May	..	..	1	2	3	4	5	Nov.	..	..	..	..	1	2	3
	6	7	8	9	10	11	12		4	5	6	7	8	9	10
	13	14	15	16	17	18	19		11	12	13	14	15	16	17
	20	21	22	23	24	25	26		18	19	20	21	22	23	24
	27	28	29	30	31	..	..		25	26	27	28	29	30	..
June	..	..	..	..	..	1	2	Dec.	..	..	..	..	..	..	1
	3	4	5	6	7	8	9		2	3	4	5	6	7	8
	10	11	12	13	14	15	16		9	10	11	12	13	14	15
	17	18	19	20	21	22	23		16	17	18	19	20	21	22
	24	25	26	27	28	29	30		23	24	25	26	27	28	29
	..	..	..	..	..	..	..		30	31	..	..	..	..	..

AMERYKA.

Kapitol Michigann.

DETROIT, Mich., 28 Grudnia. — Podobno gubernator Pingree ma zamiar przenieść stolicę stanu Michigan z Lansing do Detroit. Legislaturze przedstawiony zostanie bil, który zezwoli miastu Detroit wydać bondy, potrzebne na wybudowanie kapitolu.

Bogaty czyściciel butów.

ANTIGO Wis., 28 Grudnia. — William Karol Reay, chłopak zajmujący się czyszczeniem butów, odziedziczył wielki majątek po wuju, nazwiskiem Venconvar B. C. Opowiada on, że mimo odebrania tego dziedzictwa, będzie czyścił buty jak poprzednio.

Śmierć w płomieniach.

GREEN BAY, Wis., 28 Grudnia. — Trzyletnia córeczka E. A. Dreissa, bawiąc się przy drzewku w mieszkaniu J. H. Comstocka, stanęła nagle w płomieniach. Zajęła się jej sukienka od świeczki na drzewku. Nim ogień na niej ugaszono, tak się poparzyła, że nazajutrz u marła.

Wielki dworzec w Buffalo.

BUFFALO, N. Y., 28 Grudnia. — Michał J. B rtle zakupił realność przy Hamburg kanale i pobuduje tamże wielki dworzec, kosztem mniej więcej półtora miliona dolarów.

Będzie to centralny dworzec, gdzie będą dochodzić pasażerskie pociągi wszystkich kompanij kolejowych. Budowa zostanie wykończona w ciągu dwóch lat.

Fabryka automobilów.

Milwaukee Automobile Co. została w Madison inkorporowana. Inkorporatorami są: W. H. Starkweather, Henry Pfoil i W. G. Smith; kapitał zakładowy podobno na $100,-000.

Fabryka automobilów znajdować się będzie w dawniejszej fabryce Milwaukee Engering Co. przy St. Paul ave. Zostanie ona ona wkrótce w ruch puszczona. Z początku zatrudniać będzie 25 ludzi, później znacznie więcej.

Niesłuszne traktowanie Indyan.

HARBOR SPRING, Mich., 28 Grudnia. — Donoszą o nowem bezlitosnem traktowaniu Indyan, szczepu Bust Lake, w pobliżu Chiboygan. Ziemia tych Indyan przeszła na własność białych, poniewaź Indyanie nie byli w stanie opłacać podatków.

Wywłaszczenie to odbyło się w brutalny sposób. Kilkunastu białych zjawiło się w rezerwacyi, którą Indyanom kazali natychmiast opuścić, a gdy niektórzy Indyanie za częli się opierać, biali spalili ich domostwa, poniszczyli sady i ogrody i powypędzali Indyan.

Biuro rekrutacyjne dla Boerów.

NEW YORK, 28 Grudnia. — Niedaleko od głównej stacyi policyjnej, otwarte zostało w tych dniach biuro werbunkowe, które będzie się zajmować rekrutacyą ochotników do połudn. Afryki. Biurem zarządza Gustaw Simen, rodem z Transwaalu. Pomaga mu Niemiec. Henryk Scharff, który lat kilka przebywał w Transwaalu i przed tygodniem przyjechał z Pretoryi.

Obaj są podobno niezmiernie bogaci. Dotychczas wysłali już 200 ochotników. O kręty przewożące tych ochotników idą do zatoki Delagoa.

Zgłasza się stosunkowo bardzo dużo młodych ludzi, należących do różnych narodowości.

Nieszczęśliwy wypadek na kolei.

DENVER, Col., 29 Grudnia. — Pospieszny pociąg "Cheyenne" wjechał na drugi pociąg osobowy w pobliżu Brighton, Cal. Jeden służbista kolejowy poniósł śmierć, a jedenaście osób zostało poranionych. Przyczyną tego zderzenia było opóźnienie się pociągu pospiesznego.

Nowe kompanie w Pennsylwanii.

Z HARRISBURGA, Pa. wydano koncesyę następującym kompaniom.

Tar Copper and Bronze Co., w Pittsburgu. Kapitał $1000.

Keyston Ornamental Fire Brick Co., w Pittsburgu. Kapitał $25,000.

Kane Window Glass Co. w Kean i Wetmore, kapitał $100,000.

Kane Loan and Improvement Co., w Kane; kapitał $25,000.

Kittanning Planing Mill, w Kittaning; kapitał $20,000.

American Land Co., w Pittsburgu; kapitał $600,000.

Zabrali mąkę jako kontrabandę.

NEW YORK, 30 Grudnia. — Z Cape Town doniesiono, że okręty Beatrice, Mashona i Maria, aresztowane zostały w zatoce Delagoa przez władze angielskie, ponieważ okręty te wiozły 20,000 beczek mąki wysłanych ze Stanów Zjednoczonych dla kupców w Johannesburgu. Kompania "Pennsylvania Export and Milling," która tę mąkę wysłała nie dużo sobie jednak z tego robi, owszem spodziewa się, że Anglia dobrze za zabraną mąkę zapłaci.

Kompania zawiadomiła o tej sprawie władze w Washingtonie, ale te nie wiele sobie z tego robią. O pogwałceniu praw międzynarodowych mowy być nie może, gdyż okręty te płynęły pod banderą angielską.

Miasto się pali.

MINNEAPOLIS, Minn., 29 Grudnia. — Z miasteczka Fargo donoszą, że miasto Tessenden, w powiecie Wells pali się od wczoraj. Szczegółów brak zupełny, ale przypuszczają tutaj, że szkody będą olbrzymie.

Zatrzymał pociąg i ocalił synowi życie.

PITTSBURG, Pa.. 30 Grudnia. — William Hough z Yellow Creek zatrzymał onegdaj pociąg osobowy kolei Cleveland & Pittsburg, niedaleko od Wellsville. Maszynista widząc na szynach człowieka dającego znaki, zatrzymał pociąg, a gdy wszyscy urzędnicy wyszli zobaczyć czy czasem nie groziło wy kolejenie, zobaczyli tuż przy szynach młodzieńca z odciętemi nogami. Był to 17 letni syn Hough'a, który przejechany został przez poprzedni pociąg. Przy poranionym stał ojciec, który nie mogąc na miejscu dostać doktora, któryby poranionego opatrzył, zatrzymał pociąg i na nim przewiózł syna do pobliżkiego miasteczka i oddał go tam w opiekę lekarza. Gdyby nie szybka pomoc, chłopak byłby umarł z powodu utraty krwi.

Napad bandytów na tramwaj.

SEATLE, Wash., 30 Grudnia. — Na tramwaj, w którym znajdowało się ośmiu pasażerów, napadło dwóch zamaskowanych bandytów i grożąc rewolwerami, domagali się pieniędzy. Wówczas jeden z pasażerów rozpoczął strzelać i dwa strzały ugodziły jednego z rabusiów. Po wymienieniu kilku strzałów, rabusie zeskoczyli z tramwaju, a jeden z nich upadł w tej chwili, drugi zaś zdołał uciec. Gdy zatrzymano tramwaj, znaleziono jednego rabusia nieżywym. Dotąd nie dowiedziano się o nazwisku zabitego, ani też nie pochwycono zbiegłego bandyty.

Amerykańskie płyty dobre.

PITTSBURG, Pa., 30 Grudnia. — W Washingtonie od były się w tych dniach próby ze stalowemi płytami, wyrabianemi w warsztatach Carnegiego, a przeznaczonemi do rosyjskiego okrętu wojennego Retvizan, budowanego obecnie w warsztatach okrętowych Cramp'a we Philadelphi. Płyta miała 190 cali długości, 93 cale szerokości, a 8 grubości. Do płyty strzelano z armatki ośmiocalowej, a pociski rzucono 280 funtowe. Dano cztery strzały, ale żaden płyty nie przebił. Dwa strzały zagięły tylko płytę na 4¼ cala, a drugi na 2⅝ cala. Obecni oficerowie rosyjscy uznali wyrób amerykański za najlepszy.

Nowy sposób wyrabiania blachy cynkowej.

PITTSBURG, Pa., 30 Grudnia. — National Tin Plate Co. w Pittsburgu rozpocznie wkrótce fabrykacyę blachy cynkowej nową, ulepszoną metodą. W ubiegłym tygodniu akcyonaryusze tej spółki od byli posiedzenie, na którem rozważano co należy uczynić, gdyż trust pewien chce odkupić wynalazek. Niektórzy z członków zaś proponują, aby kompania nie odprzedawała patentu, ale aby sama fabrykacyą blachy cynkowej się zajęła. Niektóre z miast chcą darować kompanii duże obszary gruntu, byle tylko fabryki w ich granicach stanęły, a między innemi proponowane jest miejsce w dolinie Monongahela, Kompania ta posiada 5 milionów dolarów kapitału.

Kompania kanału panamskiego.

NEW YORK, N. Y., 30 Grudnia. — W Trenton, N. J. zorganizowało się nowe towarzystwo, które starać się będzie o wykończenie kanału Panamskiego. Kompania dzisiejsza posiada 30 milionów dolarów kapitału. Zadaniem jej będzie najpierw odkupić wszelkie prawa od francuzkiej kompanii kanału Panamskiego i następnie przystąpić do dalszej pracy. Na czele nowej kompanii stają finansiści znani w całym świecie.

Kanału Panamskiego przekopano twie piąte całej długości, a mianowicie dwanaście mil od oceanu Atlantyckiego, a 4 od oceanu Spokojnego. Po tym kanale kursują okręta. Do przekopania po zostają dwadzieścia cztery mile.

Praca dla 16.000 ludzi.

HARDFORD, Conn., 30 Grudnia. — Ostatniej nocy rozpoczęto pracę w 44 fabrykach, wyrabi[illegible] szyby. Fabryki dadzą zajęcie 15 000 robotnika Od miesiąca czerwca fabryki były zamknięte.

Zmarzł na ulicy.

DETROIT, Mich., 1 Stycznia. —Niejaki Adolf Hempke zmarł na ulicy. Ciało jego znaleziono w oddaleniu jednego bloku od jego domu, a było tak zmarznięte, że członki jego łamały się kompletnie. Z ran, jakie na ciele jego znaleziono widać, że człowiek ten bronił się roz paczliwie przed śmiercią. W głowie niebozszczyka była wielka rana, powstała od upadnięcia na kamień, a przez kilkadziesiąt stóp na ulicy ciągnął się ślad krwią zaznaczony.

Bójga robotników francuskich z robotnikami polskimi.

MARRINETEE, Wis., 30 Grudnia. — W osadach, zajmowanych przez drwali, pracujących w "lumberyardach," należących do kompanii Kisby and Carpenter, od dni kilku dzieją się straszne awantury. Awantury te były największe w zeszłą środę. Francuzi, znacznie liczniejsi, poturbowali mocno Polaków. Niejakiego Jana Kostkę, pędzono po lodzie 4 mile, zdjąwszy mu buty. Nogi Kosty są odmrożone, lekarze będą musieli nogi amputować, a Kosta prawdopodobnie operacyi nie przeżyje. Drugi Polak: Jóźwinski mocno pobity.

Sympatya dla Boerów.

SIOUX CITY, Ia., 1 Stycznia. — Krążą tu wieści, że z powiatu Sioux wysłano do Transwalu całe pułki ochotników dobrze uformowanych i wyćwiczonych w obrotach wojskowych.

KANSAS CITY, Mo., 1 Stycznia. — Zamieszkali tutaj Niemcy odbyli publiczne zebranie, na którem wypowiedziano sympatyę Boerom, walczącym przeciwko tyrańskiej Anglii. Przyjęto odnośne rezolucye.

NEW YORK, 1go Stycznia. — Irlandzkie towarzystwa zwołały olbrzymie zebranie do "Akademy of Music", aby publicznie wyrazić sympatyę Boerom, a potępić Anglię w jej wojnie z Transwaalem. Na zebraniu tem przemawiali senator Mason z Illinois, kongresmani Sulzer i Cummings z New Yorku, sędzia Fitzgerald i inni. Miejsce na estradzie zajęli senatorowie i kongresmani z różnych stanów.

TOLEDO, O., 1go Stycznia. — Tutejszy klub irlandzki Robert Emmet, ofiaruje swe usługi Boerom w ich wojnie z Anglią. Klub wysyła pięćdziesięciu pięciu ochotników.

Bogaty fabrykant umarł.

RACINE, WIS., 1go Stycznia. — Z Clinton, Iowa donoszą, że umarł tamże Titus G. Fish, bogaty fabrykant wozów. Fish początkowo pracował jako buchalter u Henryka Mitchel, fabrykanta wozów. Po pewnym czasie przypuszczony został do spółki, a w r. 1861 odprzedał swą część i w cztery lata później zaczął fabrykacyę wagonów na swoją rękę. Później zorganizował kompanię i prowadził rozległy interes.

Trzydzieści cztery stopnie poniżej zera.

PEMBINA, N. D., 1go Stycznia. — Dzisiaj rano termometr wskazywał tu 34 stopnie poniżej zera, był to więc najzimniejszy dzień w tym roku. Na jutro przepowiedziana jest burza śniegowa.

Eksplozya zburzyła kościół.

STROMSBURG, NEB., 2go Stycznia. — Onegdajszej nocy zburzyła eksplozya kościół baptyskі "Eden," przyczem czterech ludzi poraniono zostało. Eksplodował w suterynach gaz acetylenowy, a siła tej eksplozyi była tak straszną, że powyrywane zostały nawet fundamenta kościoła. Zgromadzeni w kościółku ludzie porozrzucani zostali na wszystkie strony, nikt jednak życia nie stracił. Cztery osoby odniosły poranienia.

Dwoje dzieci zginęło w ogniu.

NEW YORK, 2go Stycznia. — Dzisiaj rano powstał ogień w budynku t. z. "tenement" przy 42ej ulicy i 1ej avenue, i wkrótce objął cały dom tak, że mieszkańcy z trudnością zdołali się uratować. Straż ogniowa ugasiła wkrótce pozar, ale dwa górne piętra budynku spaliły się, a w ogniu, jak się okazuje, zginęło dwoje dzieci, jedno pięcioletnie, drugie zaledwo rok liczące. Matka tychże, pani Leonard, tak niebezpiecznie poranioną została, że może lada chwila umrzeć.

Drobne wiadomości krajowe.

— W Pittsburgu, Pa., przy Wellesley ave. i Mellon ulicy zbudowany zostanie wielki szpital kosztem pół miliona dolarów. Pracę rozpoczną niebawem.

— Henry Snell w Grove City, Pa., były konstabel znaleziony został nieżywym w pobliżu miasta. Snell był z wizytą u swej córki, pani David Moor, a we wtorek wyszedł do miasta na pocztę po listy. Wracając, osłabł widocznie, a gdy usiadł na kamieniu, usnął, aby się więcej nie obudzić. Ciało jego były zupełnie skostniałe.

— W Trenton, N. J. inkorporowaną została "Standard Sanitary Manufacturing Co." z kapitałem 5 milionów dolarów. Kompania ta zbuduje fabryki, w których wyrabiane będą wanny kąpielowe i różne przedmioty do wodociągów i ścieków.

— Oliver Iron & Steel Co., zbuduje walcownie stali w Pittsburgu nad rzeką Monongahela, pomiędzy S 10 a 12 ulicą. Nowy budynek fabryczny rozpoczną stawiać wkrótce, a kosztować on będzie $15,000.

— Kompania kolejowa Lake Superior & Menominee wybuduje 60 mil nowej kolei z Hayword, Wis. do pewnego punktu w powiecie Barron.

— W fabryce "Carnegie Steel Co." w Pittsburgu, utracił życie przy pracy Józef Michał. Będąc zajęty olejowaniem maszyn, wpadł pod koło rozpędowe i na miejscu się zabił.

— We Philadelphia, Pa. upadła firma Stahl & Streub, która trudniła się także interesami bankowemi. Długi wynoszą $1 221,308, a majątek $927 478, Ale poniewaź firma winna jest bankom $833-944, więc też depozytorzy nie dostaną ani centa ze swych pieniędzy. Straub został aresztowany, Stahl uciekł z miasta.

— W Burlington, Ia., spalily się hurtowne składy firmy "Biklin Winser". Szkody wynoszą $150 000; asekuracya około $95,000.

— J. Sepenki, Polak, poparzony został niebezpiecznie w lejarni Monongahela w McKeesport. Naczynie z roztopionem żelazem przechyliło się i mocno go popaliło. Krótko po wypadku radzono mu, aby poszedł do szpitala, lecz Sepenki nie zwracając na to rady, położył się na ziemi, tuż za piecem do topienia żelaza. Później znaleziono go w krytycznym stanie i odwieziono do szpitala.

— Gazety katolickie w Niemczech ogłaszają, że papież Leon XIII wydał encyklikę, którą znosi celibat księży katolickich w południowej Ameryce.

— William Martin w Cairo, Ill., powieszony został w ubiegły piątek. Martin zamordował Józefa Landrum we wrześniu. Do końca okazywał niezwykłą obojętność w obec śmierci.

— W Mount Vernon, N. Y. zdarzył się nieprzyjemny wypadek. Alfred Morrison, profesor języków strzelił w nocy do swej żony, sądząc, że ma przed sobą rabusia. Raniona prawdopodobnie umrze.

— W miasteczku Wilkensburg, Pa., zbudowaną zostanie linia kolei ulicznej. Kompania uzyskała koncesyę je dynie pod warunkiem, że za jazdę w mieście liczyć będzie tylko trzy centy. Pracę nad zakładaniem szyn wkrótce rozpoczną.

— Z Wilkesbarre, Pa. donoszą, że we wszystkich kopalniach węgla kompanii Susquehanna w Nanticoke i w Glen Lion rozpoczęto pracę, dając zatrudnienie około 4,-000 ludzi.

— "The Pittsburg Coal Co." zakupiła w Pittsburgu posiadłości "Mansfield Coal & Ccke" składające się z 1300 akrów gruntu z pokładem węglowym. Powyższa kompania pobuduje także linię kolejową "Griggs & Montour".

KORESPONDENCYE „GAZETY POLSKIEJ."

ELMHURST, Long Island, N. Y., w grudniu, '99.

Do "Gazety Polskiej":—U nas w Elmhurst odbywała się przez dwa tygodnie misya pod przewodnictwem Przewielebnego misyonarza Remigiusza Berendt, z Radomia, Ill. Niezmordowany ten sługa Boży miewał po trzy kazania, a na każdem kościół był przepełniony. Do stołu Pańskiego przystąpiło przeszło dwa tysiące pięćset ludzi. Dobremu temu misyonarzowi niech nam wolno będzie złożyć publicznie: "Bóg zapłać."—Parafianie.

CHICOPEE, Mass., 26 grudnia, 1899.

Szan. Redakcyo: — Poniewaź rzadko kiedy spotyka się w pismach polskich wiadomości z naszej miejscowości, upraszam więc łaskawie o mały kącik dla tej krótkiej korespondencyi.

W miasteczkach Chicopee i Chicopee Falls jest nas Polaków przeszło trzy tysiące, a wszyscy prawie pracujemy w fabrykach płóciennych. Za staraniem wpływowych Polaków założyliśmy tutaj towarzystwo pod nazwą "Tadeusza Kościuszki". Celem tego towarzystwa jest wspieranie braci tak moralnie jako też i materyalnie, czy to w chorobie, czy w innych wypadkach.

W towarzystwie tem zapadła uchwała, iż każdy członek musi mieć swoje własne umundurowanie, dlatego więc prosiłbym o nadesłanie adresu krawca lub firmy, gdzieby można było nabyć uniformy. A ponieważ całe towarzystwo życzy sobie mieć umundurowanie polskie, liczymy zatem, że który z rodaków zechce nam usłużyć, nie licząc na zbyt wygórowane zyski. Zaprowadzając u nas ulory polskie, chcemy zastosować się do obyczajów polskich, chcemy naśladować przodków naszych. Gardzimy cudzoziemską formą, i nie chcemy przystrajać się w obcona rodowe uniformy, bo choćby one były jak najpiękniejsze, to jednak nie swojskie.

Towarzystwo nasze nie jest bardzo liczne, ale mamy nie płonną nadzieję, że wkrótce się znacznie powiększy, skoro tylko bracia nasi przyjdą do przekonania, że cel tego towarzystwa jest szlachetny.

Jak dotąd wyznać musimy, że mało u nas ludzi dbających o oświatę i że o nią mało kto się stara, chociaż niejedni przewodnicy, którzyby mogli dać dobry przykład, wcale o to nie dbają.

Jestto miło słyszeć, że w Chicago lub w jakiem innem mieście niektórzy z Polaków piastują różne urzęda. U nas niestety Polacy niczem więcej nie są jak tylko robotnikami fabrycznymi, częstokroć poniewieranymi w rozmaity sposób.

Ale da Bóg, że i Bracia nasi poznają czem są, a czem być powinni, i że i my kiedy na równi z innymi staniemy.

Na zakończenie podaję nowo obrany zarząd w towarzystwie "Tadeusza Kościuszki": Te fil Nowak, prezes; Antoni Frodyma, wiceprezes; Józef Jan k, sekr. prot.; Jan Gałuszka, sekr. fin.; Feliks Gucwa, kasyer.

Z uszanowaniem,
Jan Galuszka,
Box 146 Chicopee, Mass.

NAMPA, Idaho, 28 grudn.

Szan. Redaktorze "Gazety Polskiej w Chicago":—Upraszamy o umieszczenie w łamach swego pisma tych kilku słów korespondencyi. Przed kilku tygodniami przybył do nas z stale Wiel. ks. Michał Mikłaszewski. Pierwsze nabożeństwo odprawił w trzecią niedzielę adwentu, po czem też wygłosił bardzo piękne kazanie, którem ujął sobie nas wszystkich. Ks. Miklaszewski jest nietylko do brym księdzem, ale i bardzo zdolnym kaznodzieją — jest prawdziwym posłańcem Chrystusowym, dobrym Polakiem, który nie wstydzi się swej mowy ojczystej. Nie zważa on na Niemców ani na Ajryszów, ale dba jedynie o dobro swej parafii i swych parafian.

Co się tyczy warunków tutejszych, musimy donieść, że jest tu jeszcze bardzo wiele miejsca do osiedlenia się i niechby tylko Polacy okupy wali się u nas, niechby żyli w zgodzie, to z czasem będziemy tu mogli uzyskać nawet polskiego biskupa, czego bodaj w żadnym stanie nigdy nie będzie. Potrzeba tylko, aby większość mieszkańców stanu stanowili Polacy.

Ziemia u nas jest po $10 do $20 za akier. Niema nigdzie piękniejszej okolicy na zakładanie polskich kolonij, jak w stanie Idaho. Życzylibyśmy sobie, aby też jak największa liczba Polaków katolików tutaj przybywała, bo mając większą siłę, moglibyśmy coś dla sprawy narodowej także działać. My, tutaj osiedleni, jesteśmy najzupełniej zadowoleni ze wszystkiego i nie żałujemy, żeśmy tutaj przybyli. Co więcej, pragniemy nawet sprowadzić tutaj swych krewnych i znajomych, aby nam jakoś raźniej było. Z szacunkiem,

Tomasz Nalewaja,
Franciszek Banaś,
W. Laskowski,
M. Piotrowski,
Wojciech Mycaj,
Jan Obstarczyk,
Wojciech Machoś.

SCHENECTADY, N. Y., 29 grudnia, 1899 roku.

Donosimy, że u nas w Schenectady zorganizowany został Polsko-katolicki demokratyczny klub, który w nadchodzącej kampanii zamierza odegrać ważną rolę wśród tutejszego społeczeństwa. Następujący obywatele są urzędnikami tego klubu: J. Brodziński, prezes; M. Kalinowski, wiceprezes; M Trzciński, sekr. prot.; P. K rp'ewski, sekr. finansowy; J. Dzikowski, kasyer; K Gucz i Wł Pietrowski, dyrektorzy; A Ligowski, A Jankowski i St. Jankowski, trus ysi.

Przyjaciel dzieci.

— Pan lubi małe dzieci?

— Passyjami, szczególniej jak wrzeszczą.

— Dlaczego?

— Bo je zaraz wynoszą...

FRANCISZEK SMOLKA.

Zmarły dnia 4 z. m. we Lwowie, po kilkudniowej chorobie, b. prezydent austryackiego parlamentu, Franciszek Smolka, urodził się dnia 5go Listopada 1810 r. w Kałuszu, gdzie ojciec jego był wówczas kontrolerem przy żupie solnej. Od roku 1820 począwszy, wychowywał się u dziada swego, Franciszka Nemethhy'ego, a od r. 1823, to jest od śmierci ojca, u swojej owdowiałej matki we Lwowie, gdzie też odbył wszystkie szkoły, aż do ukończenia nauk prawniczych na uniwersytecie w r. 1831.

Dziad Smolki pochodził z możnej niegdyś familii węgierskiej Nemethych, która brała udział w jednym z rokoszów podnoszonych przez Węgry przeciw rządowi austryackiemu.

Po stłumieniu rokoszu siedm głów tej rodziny padło pod mieczem katowskiem. Jednego nieletniego członka ułaskawiono wprawdzie, ale za wyrokowano, że każdy męski potomek ułaskawiony będzie nosił na szyi czerwony sznurek na znak, że pochodzi od przodka, skazanego za rokosz na śmierć. Ojciec Franciszka Nemethy'ego, a więc pradziad Franciszka Smolki nosił jeszcze taki czerwony s nurek na szyi i dopiero za Maryi Teresy uzyskał uwolnienie od noszenia tej odznaki.

Gdy kończąc nauki prawnicze, rozmyślał Smolka nad tem, jaki obierze sobie zawód, — wybuchła rewolucya listopadowa, poszedł więc na pole walki narodowej, ale niebawem wraz z wypartym korpusem jenerała Dwernickiego do Galicyi, musiał powrócić, nie wziąwszy zresztą czynnego udziału w powstaniu.

W kilka miesięcy potem wstąpił do służby rządowej jako praktykant konceptowy przy ówczesnej prokuratoryi skarbu, ale pragnąc wziąć udział w robocie konspiracyjnej i tajnych organizacyach, które miały na celu wywołanie zbrojnego powstania, wystąpił dnia 25go marca, 1834 roku z urzędu i tegoż samego dnia wieczorem złożył przysięgę, jako członek tajnego związku "Przyjaciel ludu."

Równocześnie wstąpił do kancelaryi adwokata Rodakowskiego, osięgnął dyplom doktora praw i został adwokatem. Ożenił się w roku 1840 z Leokadyą Beckerówną, która także udział w robocie spiskowej brała.

W r. 1841 został Smolka aresztowany wraz z Ziemiałkowskim i całym szeregiem najzapaleńszè; i najszlachetniejszej młodzieży ówczesnej, za udział w spisku. Proces trwał cztery lata, aż do 21 Stycznia 1845, w którym ogłoszono Smolce i trzynastu jego towarzyszom wyrok śmierci.

Rząd jednak austryacki ułaskawił wszystkich, ale z utratą wszystkich praw i tytułów akademickich. Smolka więc utracił także prawo adwokatury i doktorat.

W wypadkach r. 1846 nie brał on udziału, tak samo jak i w latach późniejszych w życiu publicznem, gdyż z powodu nadwątlonego zdrowia wyjeżdżać musiał kilkakrotnie za granicę, zresztą był stałym przeciwnikiem wszelkich zbrojnych ruchów, nie wierząc w ich skuteczność.

Wybuchł rewolucya 1848 r. Gdy z Wiednia nadeszła wiadomość o walce stoczonej dnia 13go marca 1848 r. i o zwycięstwie rewolucyi, postanowiło koło, składające się ze Smolki, Hefferna i kilku innych dawnych przewódzców w spiskach, przedstawić ludności miasta Lwowa petycyę, w której wyłuszczono żądania kraju. Petycyę tę odczytał Jan Dobrzański przed redakcyą wychodzącego wówczas "Dziennika mód parys" tłumom, poczem po pokryciu jej setkami podpisów, udała się deputacja, w skład której wchodził także Smolka, do ówczesnego namiestnika, hr. Stadiona.

Dalsze wypadki następowały po sobie z nadzwyczajną szybkością, a brał w nich Smolka udział — decydujący.

W maju, r. 1848, bawił Smolka w Pradze, gdzie odbywał się równocześnie wiec słowiański. Smolka w obradach wiecu, wobec jego kierunku panslawistycznego, nie brał żadnego udziału, lecz udał się jeszcze przed zakończeniem obrad do Wiednia z polecenia Rady narodowej, aby się rozpatrzył w sytuacyi i popierał deputacyę polską w jej działaniu.

W Czerwcu tegoż roku wybrany został Smolka posłem sejmowym z okręgu lubaczewskiego i odtąd zaczęła się jego czynność parlamentarna.

Równocześnie umysły wrzały w Wiedniu, cesarz Ferdynand bawił w Lincu, a dnia 10go Lipca 1848 r. rozpoczął Reichstag swoje obrady.

Przez wielostronną czynność niekrzykliwą i niejaskrawą, a objawiającą trwałe trwanie przy zasadach demokratycznych i federacyjnych, wzrastała powaga i znaczenie parlamentarne Smolki we wszystkich kołach tak, że wkrótce został obrany wiceprezydentem Izby.

Przez ten wybór wszedł Smolka w skład prezydium sejmu właśnie, kiedy się zaczął najkrytyczniejszy tak dla Austryi jak i dla Wiednia period rewolucyi.

Dnia 14 września wybuchła burza we Wiedniu. Lud począł gromadzić się po ulicach — stawiać barykady. Skonsygnowano wojsko i miało już przyjść do zażartej bitwy na ulicach, gdy wreszcie ministerstwo, aby nie drażnić ludności, odwołało pułki do koszar, a Smolka posiadał tak wielkie zaufanie u ludu wiedeńskiego, że na jego skinienie cofnęła się cała gwardya i legion akademicki, a na ulicach zapanował spokój.

Sukces tej powagi Smolki był dla niego ogromnej doniosłości, on mu zapewnił to stanowisko historyczne, jakie zajął w późniejszych wypadkach. Nadeszły bowiem dni październikowe, rewolucya, zabicie ministra Latuora, słowem powszechna rewolucya i bezrząd. Wówczas to Smolka już jako prezydent parlamentu sprawował faktycznie najwyższą władzę w całej Austryi, rządził nią tak, że sami wiedeńczycy mówili: "Smolka is der Kaiser." On też 13go października, w czasie szturmu na ministerstwo wojny, "am Hof" bronił do ostatniej chwili ministra Latuora, znienawidzonego za wydany wojsku rozkaz strzelania do ludu i nie odstępował go do samej śmierci, z wielkiem narażeniem własnego życia.

Dnia 1 Listopada wojska Windischgraetza zajęły Wiedeń — sejm został przeniesiony do Kromieryża. Smolka wybrany został ponownie jego prezydentem i wchodził w skład deputacyi, która witała nowo wstępującego na tron cesarza, Franciszka Józefa, i jej imieniem przemawiał do monarchy, on też był jednym z głównych twórców projektu konstytucyi, której uchwaleine było głównem, a właściwie jedynem zadaniem sejmu kromieryskiego. W tym też czasie doznał on chwilowej porażki, gdyż upadł przy ponownym wyborze prezydenta po to, aby dnia 20 stycznia 1849 r. zostać znowu jednogłosnie wybranym.

Nastąpiły dalsze wypadki, — "wiosna ludów" minęła bezpowrotnie, nastały ciężkie i ciemne czasy reakcyi.

Dnia 7 Marca 1849 r. rozwiązano gwałtownie sejm kromieryski, przyjęto konstytucyę, wypracowaną przez rząd, którą później znowu odebrano, rozpoczęły się prześladowania, i Smolka, nie dopełniwszy swojej wielkiej misyi konstytucyjnej powrócił do kraju.

W okresie reakcyi i stanów oblężenia po roku 1849 prowadził Smolka kancelaryę adwokacką we Lwowie, podczas, kiedy koledzy jego spiskowi z lat 1842 — 46: Ziemiałkowski i Hefern Robert, nie odzyskali utraconych skutkiem kryminału adwokatur. Po wydaniu dyplomu październikowego roku 1860, obywatelstwo lwowskie przypomniało sobie Smolkę i d. 14 Grudnia, wśród zatargów z policyą, urządziło mu owacyę z pochodniami na ulicy Jagielońskiej, udając się ztamtąd pod św. Jura do metropolity Jachimowicza dla zaznaczenia potrzeby zgodnego postępowania Polaków z Rusinami w rozpoczynającej się na nowo erze konstytucyjnej. Wybrany r. 1861 do sejmu ze Lwowa, należał Smolka odtąd do delegacyi sejmowej w wiedeńskiej Radzie państwa i tam przedewszystkiem odznaczył się obroną sprawy węgierskiej w walce z systemem Szmerlinga, w walce centralizmu niemieckiego z ideą federacyi austryackiej. Walka ta niestety przeniosła się wkrótce do Galicyi, a głównie do Lwowa i dała powód do wieloletnich rozterek w obozie demokratycznym polskim, który się rozpadł na stronnictwa Smolki i Ziemiałkowskiego pod hasłami politycznemi, ale z motywów niestety po stronie Smolki prywatnych. Ze sporu tego, częstokroć nawet śmiesznego, korzystali możnowładzcy galicyjscy, aby wziąć w wyłączną arendę sprawy krajowe. Wysiłki narodu w r. 1863 i 64 odbywały się bez udziału Smolki. Smolka tymczasem urzędował jako członek Wydziału krajowego, a nazwisko jego służyło równocześnie za parawan różnym wichrzycielom.

Trzeba było lat, aby wyborcy galicyjscy doszli do przekonania o szkodliwości walki w demokracyi. W roku 1878 zdarzyło się po raz pierwszy, że Smolka przepadł przy wyborach we Lwowie i dopiero era Taffego i potrzeba ściągnięcia Czechów do udziału w radzie państwa, wydobyła go znowu na widownię, a następnie na ponowne stanowisko izby poselskiej. Piastował je do kilka lat wstecz, aż wreszcie sędziwy wiek wpłynął na jego rezygnacyę stanowczą i emerytowanie.

Wybrany w r. 1895 ostatni raz do sejmu ze Lwowa nie brał już żadnego udziału w pracach sejmowych dla słabości zdrowia. Pomimo to, jak niemniej pomimo smutnego wspomnienia niesnasek demokratycznych, o których wspominąmy powyżej, Smolka Franciszek schodzi do grobu, opromieniony blaskiem świetnej i dla imienia polskiego zaszczytnej działalności w latach 1848—49, a dzieje wypadków ówczesnych pozostaną zapełnione nazwiskiem jego po wieczne czasy.

Że Smolka był człowiekiem zasad, wystarczy wspomnieć fakt z czasów, gdy był prezydentem Izby posłów Rady państwa i Delegacyi: Gdy car Aleksander IIgi zamordowany został dnia 12 marca 1881 r. przez nihilistów, we wszystkich parlamentach przyjęto wspomnienie carowi. Jedynie w parlamencie austryackim nie padło ani jedno słowo, gdyż Smolka mimo nacisku rządu, Riegera i Czechów, oświadczył, iż jako Polak nie może uczcić pamięci cara, mordercy Polaków, i raczej złoży swą godność, niż to uczyni. I postawił na swojem, a w protokołach parlamentu austryackiego nie ma wzmianki o carze Aleksandrze IIgim.

Nawiasem mówiąc, że specyalnie dla Lwowa nazwisko Smolki pozostanie nieodłączone od 3sto letniej historyi "Kopca Unii Lubelskiej," który został usypany wyłącznie prawie staraniem jego i kosztem jego prywatnym (około 200.000 zlr.) o czem co roku ogłaszał sam rachunkowe sprawozdania.

Nasze dzieci.

— Skąd się biorą te nieustanne deszcze? — mówi ojciec, patrząc w okno.

— Ja wiem skąd – mówi malec.

— Więc powiedz, jeśli wiesz.

— Z kości babuni! Ona zawsze mówi, jak się deszcz zbiera: "O, czułam go od tygodnia w kościach."

Uprzejmy przezimieszek.

Dzienniki rosyjskie donoszą, iż złodzieje kieszonkowi w większych miastach rosyjskich bawią się w dowcipnych i uprzejmych. W Charkowie zdarzył się następujący wypadek: Niejaka panna L*, odebrawszy na poczcie list pieniężny z 25 rublami, schowała go do kieszeni i oczekiwała na przybycie tramwaju. Na przystanku tramwajowym zastała jakiegoś przyzwoicie odzianego młodzieńca, który dopomógł jej z wielką uprzejmością przy wsiadaniu do wozu tramwajowego i wysiadł na następnym przystanku, złożywszy ukłon. Przybywszy do domu panna L. przekonała się, iż jej wyciągnięto z kieszeni list mieszczący w swem wnętrzu 25 rs. Po upływie czterech dni pod adresem p. L. przyniesiono z poczty miejskiej pakiet, w którym odesłano jej list skradziony, naturalnie bez pieniędzy, lecz z następującym przypiskiem: "Łaskawa pani! Serdecznie wdzięczny jej jestem za 25 rs., które mi się bardzo przydały... Zwracam pani list, jako wcale mi niepotrzebny. Jakżeż mi żal, że przysłano pani tak małą sumkę, ale i za nią Bóg zapłać. Dziś wyjeżdżam z Charkowa do miejsca mego urodzenia. Zechciej pani wierzyć, iż w razie możności zwrócę jej pieniądze. Adres łaskawej pani zapisałem sobie i zawsze go pamiętać będę. Nie jestem wcale złodziejem nałogowym, lecz dopuściłem się kradzieży z potrzeby. Kończąc te parę słów pozwolę sobie udzielić pani rady: niechaj pani nie przyjmuje nigdy usług osób nieznajomych, gdyż między udźmi uprzejmymi można często natrafić na otrów."

Chłop nie mogąc dobić targu z buczerową o świnie, chowa pieniądze do kieszeni i mówi: — Kiedy nie chce pani sprzedać, to pieniądze moje — a pani — świnia.

Mały dyplomata.

Stasiek do ojca, który ma wielką ochotę wyrwać się wieczorem na piwo:

— Tatusiu, jeśli tatuś pomoże mi zrobić zadanie do szkoły, powiem tatusiowi coś

Ojciec: A cóż ty mi powiesz?

Stasiek (na ucho): A to powiem, gdzie mamusia ojcu schowała buty.

Cząstkowy kon świata.

Pan domu nie przyszedł dziś na śniadanie, widocznie zabałamuciwszy się gdzieś na mieście. Zaniepokojona tem żona, czyni przy stole różne przypuszczenia, zmierzające do usprawiedliwienia nieobecności męża.

A maleńka Zosia, która od kilku dni słuchała pilnie, co mówią w domu, rzecze:

— Pewnie się tatusiowi zdarzył koniec świata....

W przedpokoju lekarza.

Dama: Czy zastałam pana doktora?

Służący: Pan doktor jest w domu, ale się pani z nim nie zobaczy.

Dama: Dlaczego?

Służący: A, bo się ożenił i już kobiet wcale nie przyjmuje.

Podobny.

Żona: Mężu, ty jesteś bardzo podobny do Deweya.

Mąż: A to czemu?

Żona: Bo dużo zwykle czasu upłynie, — zanim wrócisz do domu.

Usprawiedliwił się.

Policyant: zego tu szukasz?

Rabuś: Znalazłem przed kilku dniami klucz od drzwi żelaznych, a teraz próbuję, abym go mógł oddać właścicielowi!

Kosztowne cukierki.

— Patrz, mężu, narzeczony znów przysłał naszej Mani masę cukierków!

— Wiedziałem jeszcze wczoraj, że przyśle.

— Mówił ci?

— Nie! – tylko pieniędzy odemnie wczoraj pożyczył..

BEZ PANA.

Powieść historyczna z XI wieku

Przez STA...

W środ odwiecznych lasów, pomiędzy Notecią a Wisłą, nad gładką szybą wody, leżała duża osada, zwana Leszcze. Z jednej strony jeziora stały rozrzucone chaty i zagrody kmieci, z drugiej, na dość wyniosłem wzgórzu wznosiły się liczne zabudowania gospodarcze i obszerny drewniany dworzec. — Otaczały go zewsząd lipy tak, że tylko gdzie niegdzie pomiędzy gałęziami przezierały pstro malowane, według starego słowiańskiego zwyczaju, ściany. Nieco opodal, na drugiem mniejszem wzgórzu, już na skraju lasu, stał ładny kościółek, ze strzelającą w niebo wieżyczką i przytuloną do boku wzgórza plebanią.

Piękna ta siedziba należała od lat wielu do zamożnego rodu Jaksów. I dziś mieszkał tu ich potomek, pan Skarbimir Jaksa, bogaty władyka, który po śmierci starszego brata, kasztelana Władyboja, osiadł w rodzinnem mieście.

Ciepła wiosna ustroiła okalającą osadę w świeżą zieloność, lasy, łąki i łany przybrała kwiatami, przepełniając powietrze wonią rozkwitających roślin, brzękiem owadów i śpiewem ptaków.

W cudny taki dzień wiosenny stary władyka Skarbimir, rozciągnięty wygodnie na szerokiej ławie w cieniu lipy, używał po sutym obiedzie miłego wczasu. Dobrze już było z południa, a Jaksa spał ciągle i nie dziw zresztą: w gęstej leszczynie nad jeziorem zawodziły całe chóry słowików, w pobliskim lesie kukała kukułka, kos gwizdał ukryty w splotach zielonych białej brzozy, stojącej na środku kwiecistej łąki, nad którą unosiły się iste chmury pszczół brzęczących na lipie, — tuż nad głową pana śpiewała wilga. Wśród pięknej muzyki smacznie drzemało się władyce, i nie budził się, aż gdy wyrostek, w białej świtce i czerwonym pasie, stanąwszy przed śpiącym, zawołał z uszanowaniem:

— Miłościwy panie! Jego miłość, pan Wiesław ze Stawisk przyjechał.

Jaksa poruszył się, odemknął oczy, pytając sennym głosem:

— Czego tam?

— Przyjechał pan Wiesław Śrenawita— powtórzył chłopak.

— A, a, przyjechał?.... tak i dobrze.. Prowadź do świetlicy; ja zaraz idę — mówił pan Skarbimir, przeciągając się na ławie i spędzając resztki snu z oczu.

Gość szedł już tymczasem pod lipę. Był to rycerz młody, zgrabnej, wysokiej postawy, z ciemnym włosem i zarostem, z dumnem, białem czołem i siwemi oczami, z których patrzały rozum i uczciwość. Pan Wiesław Śreniawita ubrany był w jedwabny, błękitny żupan i pancerz srebrzysty: od rycerkiego pasa zwieszał mu się, w pozłocistej, drogimi kamieniami sadzonej pochwie, krótki mieczyk; złoty łańcuch na szyi, kołpak z czaplem piórem, przypiętem kosztowną spinką, i czerwone buty z podkówkami, uzupełniały strój bogaty.

Władyka ujrzawszy młodego rycerza, zerwał się z ławy, poprawił na sobie domową, płócienną opończę i otwierając ramiona, wołał wesoło:

— Witajcie mi, witajcie, miły sąsiedzie! Już nam się tu przykrzyło bez was... Gdzież się to, tak zapominać o przyjacielu? — Tu jął ściskać i całować młodzieńca.

— Nie zapomniałem ja o was, miłościwy panie, ale w domu nie byłem.... Wczoraj wróciłem od wojewody Topora, dziś do was przybieżałem z wieścią...

— Niezła aby przecie?

— Ano, niedobra.... Masław postawił na swojem. Nasz młody pan poszedł za Ryksą.... Kazimierza już nie ma w kraju.

— Hm! Chytry dworak... nie ma co! Ale żeby w tem było nieszczęście jakie... nie widzę.

— Oj, co mówicie, miłościwy panie! Żali może być czeladka bez pana, kraj bez zwierzchnika?!

— Może być, może! obaczysz! mówił Jaksa, biorąc poufale Wiesława pod rękę i wiodąc ku dworcowi.

— A jak to dawniej, przed laty żyli nasi dziadowie? — mówił dalej. — Ojciec rządził rodziną, starszy pokoleniem; na wodza wybierano najsprawniejszego i najmężniejszego i swoboda była w kraju.

— Toć jednak i w tych prastarych czasach była jakaś zwierzchność, władza — rzekł Śreniawita — ale dziś już nie te czasy. Mówię to, co od starszych słyszałem. Plemię żyjące w rozproszeniu, w pierwotnej swobodzie, nie ostoi się długo. Albo pójdzie w moc sąsiada mocniejszego, albo wyginie ze szczętem, jak się to już stało z niejednym, pokrewnym nam ludem.

— Ho, ho! Byłeś u starego Topora! — zaśmiał się Skarbimir. — On jeno w pana a a kneźa wierzy i chce, żeby wszyscy wiarę jego mieli za zakon.

— Ano, co prawda, to za starego Mieszka i Bolka drżeli przed nami sąsiedzi, bogactwa były na naszej ziemi nieprzebrane, najubozszy pewien był opieki, krzywda się nikomu dziać nie śmiała, dobre były czasy...

— Będą teraz lepsze — przerwał władyka — bo będzie więcej swobody. Każdy na swoim gródku będzie kneziem, sam sobie będzie panem. Miałaż nami rządzić podwika, Niemkini, albo chłopię, gołowąs? Będziemy rządzić sobą sami!

Tak rozmawiając weszli do sieni, a Jaksa spojrzał ku górze, (gdzie na wyżkach były dla niewiast mieszkania i gdzie postać jakaś mignęła) wołając donośnym głosem:

— Dobrogniewo! bywaj no tu dzieweczko! Bóg zdarzył gościa, godzi się przyjąć go uczciwie. I podczas, gdy rycerz wszedł do świetlicy, gospodarz dawał dalsze rozkazy. Wnet jednak zjawił się za Wiesławem i prowadził go do drugiej izby, będącej stołową.

W świetlicach, choć niskich, lecz przestronnych, znać było wielkie bogactwa. Zaraz w pierwszej całe ściany lśniły od drogocennej broni, na ćwiekach wisiały ślicznie malowane tarcze, pancerze, łuskowe koszulki, hełmy, miecze, topory. Ławy szkarłatnem były kryte suknem; takież same zasłony widnia ły przy drzwiach i oknach. Drewnianą podłogę wykładano w zimie futrami niedźwiedzi i innych zwierząt. Teraz potrząśnięta była gałązkami jedliny i różnem, wonnem kwieciem, które dwa razy dziennie zmieniano. W najwięszej izbie stołowej niemniejszy uderzył dostatek. Tutaj z orężem mieszały się na ścianach wschodnie makaty, rogi jelenie, łby dzików, niedźwiedzi, rysiów; wzdłuż ścian biegły ławy pokryte kwiecistemi kobiercami. Jeszcze wspanialszą była komnata następna. Dokoła niej zwieszały się złocisto-błękitne opony; siedzenia wyłożono tu miękkiemi, barwnemi poduszkami, na pięknie rzeźbionych półkach stały puchary, cebrzyki, nalewki, kubki złociste, srebrne czary, roztruchany i t. d., a podłoga pokryta była w cudne wzory szytym dywanem, roboty samej kasztelanowej, z którą nieboszczyk kasztelan Włodybój, że była z kniezłowskiego rodu, był wziął te wszystkie bogactwa.

Jaksa, wprowadziwszy młodego rycerza do środkowej izby i posadziwszy go za stołem, wszczął znowu przerwaną rozmowę;

— Widzi mi się — mówił — że wojewodowie, władyki, żupany, wszyscy będą radzi, iż Kazimierza wygnał Masław. Wszelako trzeba nam się naradzić, czyby nie należało wybrać choćby dwunastu wojewodów. Niechby ci sprawowali władzę nad gminem, byle nas nie tykali. Ja już sprosiłem okolicznych ziemian od jutra za dwie niedziele na ucztę. Będzie pora to i pogadamy. Wy też przybądźcie....należy wam się rzec, co myślicie, jako nam trzeba poczynać. Do wojewody Topora jużem też pchnął posły.

Wiesław chciał coś odpowiedzieć, ale w tem ciężka opona, uchylona ręką chłopięcia, podniosła się i do izby weszła córka władyki Dobrogniewa. Była to panna wysoka, hoża, twarz miała białą i świeże na niej rumieńce, oczy duże, błękitne, pełne życia i bujne pło wo-popielate włosy. Można ją było nazwać bardzo ładną, brakło jej wszakże tylko powa gi i godności wrodzonej, jakiemi się odznaczają kobiety rodu, może dla tego, że matka Dobrogniewy była poganką niskiego stanu, którą Skarbimir przywiózł był z wojennej wyprawy i ochrzciwszy, pojął był za żonę.

Jaksówna niosła na srebrnej tacy kryształowe puchary i kubki szczerozłote. Za nią szedł sługa, dźwigając flaszę miodu i wśniaku, biały chleb w srebrnym koszyku, orzechy i owoce w drugim, a na talerzu złote plastry miodu.

Dobrogniewa skłoniwszy się i wdzięcznym uśmiechem powitawszy gościa, który jej się nisko pokłonił i rękę panienki pocałował, jęła nalewać kubki i częstować rycerza, bo gospodynią była w domu, matkę od lat kilku straciwszy.

Częstując i zapraszając Wiesława, aby się posilał, patrzała mu w oczy śmiało, wdzięczyła się i uśmiechała, poprawiając raz w raz kolce w uszach i złoty łańcuch na szyi. Chociaż to dzień był powszedni, bardzo strojnie była ubrana, bo w jedwab i złoto, jakby się była gościa spodziewała.

Śreniawita rozmawiał wesoło, uśmiechał się także, srodze był grzeczny, od czasu do czasu oczyma rzucając w głąb trzeciej świetlicy, jakoby pragnął przeszyć wzrokiem złocistą oponę i zajrzeć do izb dalszych, to znowu nasłuchiwał i oczy zwracał do pierwszej komnaty.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Ofiarą wypadków kolejowych

w zeszłym roku padło w Stanach Zjednoczonych amerykańskich 47 741 osób. Z tych 6 859 poniosło śmierć na miejscu, reszta zaś uległa lżejszym lub cięższym okaleczeniom. Z personalu służbowego zginęło 1 958 ludzi, a 31 761 osób odniosło uszkodzenia; 221 osób po drożnych poniosło śmierć na miejscu, a 2,945 odniosło uszkodzenia podczas nieszczęść kolejowych. Oprócz wyżej wymienionej liczby ofiar, należy dodać jeszcze 4 680 osób zabitych i 6,176 osób rannych wskutek własnej nieostrożności, polegającej przeważnie na przechodzeniu przez tor kolejowy, lub też stawaniu na szynach.

Papierowe zęby.

Używane dotychczas materyały do wyrobu zębów, szczególniej zaś fajans emaliowany, okazały się bez wyjątku prawie nieodpowiednimi, wskutek czego kwestya materyału na sztuczne zęby zajęła we współczesnej technice dentystycznej pierwsze miejsce. Pewnemu amerykańskiemu fabrykantowi udało się przez stosowne zastosowanie mineralnych przymieszek do masy papierowej wytworzyć ciało, które tak pod względem swojej niezwykłej lekkości, jako też dla twardości, równającej się stali, nadaje się najlepiej do wyrobu sztucznych zębów, tem bardziej, że materya ta nieczułą jest na wpływ kwasów, powstających w jamie ustnej. Wyższość tej materyi polega jeszcze i na tem, że wyrobione z niej zęby mają całkiem naturalny kolor, ponieważ materyę ową można zabarwiać na dowolny kolor.

Fabryka broni w Solingen.

Fabryka broni w Solingen, gdzie jest konsulem p. Brodowski, sięga bardzo dawnych czasów. Kiedy zwiedzał ją pewien cudzoziemiec, badał jej urządzenia i pytał swego przewodnika o datę jej założenia, ten rzekł z głębokiem przejęciem: „Roku założenia tej fabryki nikt nie jest w stanie oznaczyć, wiemy tylko to, że miecz, którym anioł wypędzał Adama i Ewę z raju, pochodził na pewno z Solingen."

Demokrata.

— Mamusiu, co to jest demokrata?

— Widzisz, to taki człowiek, co choćby był wielkim panem, kocha nawet sługi i uważa go za równego sobie.

— Aha!... już wiem... Tatuś nasz jest demokratą, bo ściska i całuje Zosię, naszą pokojówkę!...

LISTY POLSKIE NA POCZCIE.

551 Abramowicz K (2)
554 Augustyn Józef
555 Bagdal J,
556 Bachrach J.
559 Balek Johann
561 Buranowski Jan
563 Ba nas Kat.
565 Berinowski J.
567 Bilanska M.
568 Belek Filip
570 Bivatkowski J.
571 Bega Józef
572 Bodock S.
577 Burtoszek Ant.
580 Caykowski Ig.
583 Cielutka Joz
584 Cieslelczyk J.
585 Czarnik Wojc.
584 Czarnecki Tom.
587 Czekanaukus Ign.
588 Czyrzckowiak T.
590 Deukis Ant.
591 Denszo J.
593 Droba Ant.
594 Durotek Jan
595 Dubiel Paweł
596 Dutka Ja ób
597 Duzinski A.
598 Dzioduta M.
599 Dzymnta K.
602 Fadrowski A.
606 Galus Tomasz
609 Garlikowa A.
610 Gawlik Fr.
611 Goles J.
613 Gluszak Marcin
614 Gordon M.
615 Gowski Jan
616 Golon Michał
619 Gorz Jan
621 Grela Stan.
624 Guralski Ant.
628 Hamacek Fr.
631 Hawicek W.
633 Hejna Wal.
637 Hilak H.
638 Hmiel Weronika
641 Henszczyk J.
645 Janicka Mary
646 Janoga Paulina
649 Jellinek C. (2)
651 Jusko Paweł
653 Jucewcze J.
655 Kastanski M.
657 Kadziolka Ant.
658 Kaminski W.
660 Keraliewski J.
662 Kietbas al.
663 Klemenskigas Mr.
665 Kieras Stan.
668 Kobos Wojc.
669 Kobvlecki P.
670 Kowanda W.
679 Krzyczewski W.
680 Krz zak Wojc.
683 Knczak Z,
684 Kumlasky T.
688 Kuzdo Leon
691 Lach Mich.
694 Lamski Mich.
696 Luebek F. M. (2)
701 Lorek Paweł
704 Matecky P.
708 Malinowski Jan
709 Marek Ign.
710 Matuch Jan
713 Mankowski St.
717 Maschek W.
719 Matusik Wojc.
724 Micek Jan
725 Misinkanis A.
736 Mikewicz W.
731 Mro Jan
735 Nalewal M.
740 Niewiadowski M.
741 Nizlołek St.
743 Nosko J.
744 Nowak A. (2)
745 Nowak Jakób
746 Olysko W.
748 Palczewska J.
749 Panek And.
750 Palsota W.
751 Paszki M.
753 Pawlik Jan
754 Peksa Wojc.
756 Pilipas P.
757 Piszkiewicz F.
758 Platek Jan
760 Pobormowski A.
761 Pogofsky J.
766 Poszdol Wojc.
767 Prościewicz J,
769 Pyrchla Wojc.
770 Raczkowski Fr.
777 Rogalski L.
778 Roman P.
779 Rogosinski P.
786 Ruszkiewicz W,
787 Ruzicka Fr.
788 Rzacki Jan
789 Samberg W.
791 Scepanek St.
794 Schapira H. S.
797 Schilling A.
799 Schnylez J.
802 Selmosar H. (2)
803 Serkolski S.
804 Seidel Jan (2)
806 S sko B.
807 Sinkiewicz M.
810 Sirowatka R.
811 Sipiera Michał
812 Skwarek C.
813 Smith H.
816 Soboski B.
819 Stachnik M.
821 Stalmnerski Jan
825 Stu ginski H.
828 Szalkowski J.
830 Szarot S
831 Szlinkns Fr.
832 Szymanski A.
833 Szpak Joz.
835 Szweda J.
838 Tokarz P.
839 Tre ak W.
842 Tyczkowski M.
856 Urmak cuszka
852 Wrabek S.
853 Wójcic J.
856 Warchal K.
858 Wodkowski M.
864 Wiecek John
865 Wildgrucer J.
866 Wilkos T.
867 Wojdyła J.
868 Wojciechowski J.
870 Wyszynski Ant.
871 Zabno Jan
872 Zabnda K.
873 Zawiślak Kat.
874 Zawiślak Jan
875 Ziemiaski S.
876 Zulaski Ant.
876 Zurowski J.
879 Zych Jozefa
880 Zula Fr.
882 Zuczyk Mich.
881 Zazarz Anna

POSZUKIWANIA.

August Armonajtis, poszukuje dwóch Polaków, niewiadomych nazwisk, którzy dnia 28 czy 29 czerwca wyjechali wspólnie z pewnym Litwinem do Europy. Wszyscy trzej jechali razem przez Prusy, później jednakże dwaj Polacy odłączyli się i został przy nich kuferek owego Litwina, zawierający różnych rzeczy wartości 100 dolarów. Radbym dowiedzieć się, skąd oni pochodzą. Jeden z nich jest średniego wzrostu, blondyn, ma jasne wąsy, mówił, że pracował w cegielni; drugi tęgi mężczyzna, brunet, pociągłej twarzy, mówi po rosyjsku. Ktoby mi mógł nadesłać jaką wiadomość, którąby mię na ślad tych ludzi naprowadziła, ten dostanie 10 dolarów nagrody. Proszę pisać pod adresem:

August Armonajtis,
P. O. Bx 12, Nougatuck, Conn.
50—52

KTO przysłał z Duncan, Nebr., $.05 W liście nie było żadnego nazwiska.

Kto nie ma papierowych pieniędzy, może przysłać w znaczkach pocztowych.

Michał Kwiatkowski (czy Kiatkowski) w Wareham, Mass., ma paczkę na tamtejszej poczcie. Jeżeli jej nie odbierze. odesłaną ona zostanie do "Dead Letter Office" w Washingtonie.

Andrzej Urban, pochodzący z Galicyi, ze wsi Patrongowy, powiatu Cudec, który przybył do Ameryki przed czternastu laty, a 4 lata temu miał przebywać w Chicago, poszukiwany jest przez niżej podpisaną swą kuzynkę. On sam, lub ktoby o nim wiedział, raczy mi donieść pod adresem:

Anna Pusińc,
Bx. 701, Ware, Mass.

Józef Panas, pochodzący z gubernii Grodzieńskiej, powiatu Białystok, gminy i parafii Choroszcz, wsi Panki, który przebywał w Boston przed sześciu laty, a później, około rok temu, miał wyjechać do New Yorku, poszukiwany jest w nader ważnym interesie. On sam lub ktoby o nim wiedział, raczy łaskawie dać znać pod następującym adresem:

Franciszek Wróblewski,
5 Foyle St., Worcester, Mass.

Maryanna Wegner, z męża, a z domu Niespodziana, która przebywała podobno w Sotben, poszukiwana jest przez Łucyę Perczek, z domu Niespodzianą, pochodzącą ze wsi Dombogory, z obwodu Szubskiego, przybyłą do Ameryki przed dwoma laty. Ona sama, lub ktoby o niej wiedział, raczy donieść mi pod adresem:

Łucya Perczak,
10 Hall St., 27 Ward, S S.
Pittsburg. Pa.

Jan Sadowski, który w Ameryce przebywał od ośmiu lat, a półtora roku temu w Pittsburgu, Pa., poszukiwany jest przez swą żonę, przybyłą do Ameryki ze wsi Zbojno, gminy Gawrychy, gubernii łomżyńskiej, dnia 22 grudnia, 1899 roku. Ktoby wiedział, gdzie on obecnie przebywa, niechaj mi doniesie pod adresem:

Maryanna Sadowska,
44 Mulbery str., Worcester, Mass.
1—3

Franciszka Bukowska, lat 28, przebywająca w Ameryce lat 1, a pochodząca z Muszyny w Galicyi, poszukiwana jest przez swego ojca. Przebywała ona jakiś czas w Meksyku, teraz nie wiadomo mi o niej zgoła nic. Poszukiwana jest blondynką, wzrostu średniego, ma brodawkę nad lewem okiem. Kto mi o niej da znać, dostanie 20 dol. nagrody. Proszę pisać do mnie pod adresem:

Franciszek Bukowski,
Athens, Minard Co., Ills.
52—3

Wawrzyn Radecki, Marcin Łuszczak, Stanisław Plutai Franciszek Zdrankiewicz, pochodzący z Prus, a przebywający gdzieś w którémś z miast na północy, poszukiwani są przez przyjaciela. Adres:

Jos. Tabiński,
Burton, Wash. Co, Texas.

Joe Postrach, mieszkający obecnie podobno w Chicago, na Wojciechowie czy też w okolicy tegoż, poszukiwany jest przez swą kuzynkę. Proszę pisać pod adresem:

Miss Clara Postrach,
Girard, Kansas.

Tomasz Olszewski, pochodzący z gubernii łomżyńskiej, gminy Turośli, a przebywający przez trzy lata w Indianie, poszukiwany jest w bardzo ważnym interesie:

Franciszek Niebrzydowski,
Dillonvale, Jefferson Co., Ohio.
1—3

C. K. KONSUL GENERALNY AUSTRO-WĘGIERSKI

Poszukuje w ważnych sprawach:

1) Józefa Cholewę, pochodzącego z Gromiec, p. Chrzanów, Galicya,

2) Jakóba Górz, z Krauszowa, okręgu Nowy Targ, Galicyi,

3) Mikołaja (albo Michała) Lutczyn, z Wołoścy, p. Bolechów, Galicyi;

4) Wiktoryę Dega, (z domu Michałek; pochodzącej z Pustków, p. Drębica, w Galicyi.

Ktokolwiek zna adres powyższych lub oni sami, raczą zakomunikować do:

Kantoru Polskiego:
C. W. DYNIEWICZ & CO.,
805 Milwaukee Ave., Chicago, Ill

CHICAGO.

I znowu na zegarze wieków posunęła się skazówka o jeden rok dalej, rok 1899 odszedł w przeszłość, z której już nic nie wraca, a na jego miejsce nastał rok nowy, rok 1900, opromieniony błyskami nadziei. Rok zeszły dużo snów i marzeń ludzkich w puch rozbił, niejednemu zwątpieniem błysnął przed oczyma, więc też przybysza, stającego do życia z pełnią sił, witano jak w całej Ameryce tak i w Chicago z sercem wezbranem nadzieją i otuchą. Powitanie to zwyczajem przyjętym było dosyć hałaśliwe. Rok 1900 zawitał do nas wśród huku dział, świstu piszczałek i ryku trąb i ukazuje nam zdala nowe ułudy, nowe szczyty prawd, pozostawiając je nam samym do zdobycia. Jakim będzie ten rok to po części od nas samych zależy. Czas bieży jak przeznaczenie, my ni przyspieszyć go, ni też cofnąć nie możemy. Człowiek nie mocen jest wobec praw odwiecznych, ale zato daną mu jest sposobność używania tego czasu z jak największym pożytkiem dla siebie i dla społeczeństwa, a im kto więcej dobrych czynów w swem życiu spełni, ten tem śmielej w przyszłość spogląda, tem mniej doznaje w życiu rozczarowań. Nie łudźmy się więc, że szczęście nowy rok nam przyniesie, to bowiem jedynie i tylko od nas samych zależy.

—Tęgie i zdrowe trojaczki przyniósł bocian do domu Winterfelda przy Evergreen ave. Są to sami chłopcy, a każdy z nich waży blisko po sześć funtów. Przybycie trojaczków atoli wprowadziło rodzinę Winterfelda w kłopot niemały, bo ani ojciec ani matka zgodzić się obecnie nie mogą na imiona dla nowonarodzonych. Ojciec chce nadać im imiona republikańskich, matka zaś demokratycznych prezydentów.

—Minister skarbu Gage poczynił pewne zmiany w sposobie przechowywania pieniędzy rządowych, zebranych w Chicago, a mianowicie zamiast składania tych sum jak dotąd w trzech bankach, na przyszłość lokować je będzie w sześciu bankach. Bankami tymi teraz będą Northwestern, Fort Dearborn, National, First, Union i Metropolitan. Głównym z tych sześciu banków będzie Northwestern, przez który przechodzić będą wszystkie pieniądze składane w owych sześciu. Pieniądze te będą przetrzymywane w bankach chicagoskich, a odsyłane będą w razie potrzeby do innych banków tylko za specyalną instrukcyą ministerstwa.

—Straszna panika, która byłaby mogła zakończyć się nieszczęściem, powstała w niedzielę po południu w teatrze Bijou. W czasie odgrywania drugiego aktu jakiejś farsy, ktoś z galeryi krzyknął "Fire!" i wywołał tem pośród publiczności wielki popłoch. Przerażenie to wzrosło jeszcze bardziej, gdy jeden z zarządców teatru, McCoy, zjawił się na scenie i oświadczył, że pożar jest w drugim bloku. Wtedy wszyscy bez wyjątku, mężczyźni, kobiety i dzieci, cisnąć się poczęli do drzwi, i w parę minut teatr został całkiem opróżniony. Równocześnie jednak przywołana straż pożarna poczęła szukać ognia w teatrze, ale nigdzie znaleźć go nie mogła. Dopiero gdy strażacy wyszli na dach, zagadka cała rozwiązaną została. Wychodziła tam z pękniętej rury para, a ktoś z ulicy zobaczywszy to, dał znać, że powstał pożar. Szczęściem nie wydarzyło się żadne nieszczęście. — Tejże niedzieli było w mieście kilka większych pożarów. I tak spalił się trzypiętrowy budynek przy ul. Dearborn. Wydarzyła się tam eksplozya przy której trzech strażaków poranionych zostało. Pastwą pożaru padła tak że lodownia należąca do Knickerbocker Ice Co., przy rogu ulic 43ej i Robey.

—Na jednej z najniebezpieczniejszych krzyżówek w Chicago, mianowicie przy 47 ulicy i torach kolei Pan Handle, zdarzyło się znowu nieszczęście. Rozbiegane konie, zaprzężone do krytego powozu, w którym znajdowała się pani T. Gierman z dwiema córkami, najechały w gwałtownym pędzie na przejeżdżający pociąg i na miejscu się zabiły. Woźnica zaś i osoby będące w powozie, wypadli na szyny i odnieśli niebezpieczne rany. Przyczyną nieszczęścia było, iż w miejscu tem nie ma dotąd szlabanu.

—Na górnej kolei na północnej stronie miasta poczęły kursować pociągi w ubiegłą niedzielę. We wtorek atoli ruch pociągów na tejże linii został wstrzymany z rozkazu majora, a to z dwóch powodów, raz że linia ta nie została wykończona stosownie do kontraktu, a po drugie że jest niedobrze zbudowaną.

—Pierwszą ofiarą kursujących po ulicach chicagoskich samochodów, padł niejaki Frank Raymond, zamieszkały przy 16ej ulicy. Raymond przechodząc 16tą ulicą, dostał się pomiędzy dwa wehikuły, konny i elektryczny, i straciwszy na chwilę przytomność, padł pod koła samochodu, prowadzonego przez maszynistę Franks'a. Temu widocznie spieszyło się bardzo, bo przejechawszy Raymonda, nie zatrzymał się, ale pojechał dalej. Przechodnie jednak, którzy widzieli cały wypadek, podnieśli przejechanego, i odwieźli go do szpitala. Tam doktorzy orzekli, że Raymond ma dwa żebra złamane, oraz jedną z kości pacierzowych naruszona. Są to więc rany bardzo niebezpieczne, a nawet doktorzy mało mają nadziei utrzymać poranionego przy życiu. Franks został aresztowany.

—W ubiegłą sobotę rano powstał silny pożar w śródmieściu, w siedmiopiętrowym budynku przy ul. Monroe, zajmowanym przez firmę Wooley & Co., hurtowny skład ubrań. Ogień szalał przez dzień cały prawie i zniszczył oprócz powyższego budynku także sąsiednie gmachy, zajmowane przez różne firmy. Między innemi pożar zrządził znaczne szkody w składach papieru, a głównie w Butler Paper Co. Przy gaszeniu ognia potłuczony został jeden strażak. Szkody zrządzone pożarem są olbrzymie: obliczają je na przeszło pół miliona dolarów.

—Anna Forman jest nietylko piękną dziewczyną, ale i praktyczną. Znając słabość mężczyzn, którzy najczęściej na kokieteryę brać się dadzą, postanowiła wyzyskać to jak można najlepiej. W tym celu ogłaszała się w gazetach z chęcią wyjścia za mąż. Zgłaszających się mile przyjmowała, zawierała codzień nowe znajomości, wyprawiała zaręczyny, a przytem każdy z mężczyzn dawał jej drogie prezenta. Proceder ten uprawiała przez czas dosyć długi, zgoła nie pamiętając na przysłowie, że "dobre złego początki, lecz koniec żałosny." Przyszedł bowiem taki koniec. Jeden z "narzeczonych" poznał się z drugim i przekonał się, że był haniebnie wyzyskiwany. Sprawę wreszcie oddano do sądu, a sędzia Fitzgerald zaś oddał ją do sądu przysięgłych. Narzeczeni, których jesr kilkunastu, wszyscy przeciw niej świadczyć będą.

—W zeszły wtorek rano zwrócono wodę rzeki Chicago do przekopanego kanału sanitarnego. Połączenie jest przy Kedzie ave. Do wypełnienia kanału wodą potrzeba będzie najmniej ośm dni czasu.

Ostatnie Wiadomości.

CAPE TOWN, 3go Stycznia. — Mówią tu o powstaniu Holendrów w kolonii Cape. Holendrzy chcą podobno zająć miasto Cape, stolicę kolonii.

LONDYN, 3go Stycznia. — Nadeszła wiadomość, że jenerał Methuen, otoczony przez wojska Boerów nad rzeką Orange, wygrał w tych dniach znaczną bitwę. Dużo Boerów dostało się do niewoli.

HAMBURG, 3go Stycznia. — Z zatoki Delagoa przychodzi wiadomość, że Anglicy skonfiskowali znowu niemiecką barkę "Hans Wagner," płynącą do kolonii portugalskiej.

CAPE TOWN, 3go Stycznia. — Krąży wieść, że Boerowie wypędzili Anglików z Colesberg.

Pułkownik Pilcher zdobył obóz Boerów w Sunnyside nad rzeką Orange i zabrał 40 jeńców.

LONDYN, 3go Stycznia. — Rzekome ulgi dla Polaków pod zaborem rosyjskim okazały się wymysłem dziennikarzy. W warszawskich zakładach naukowych skonfiskowano studentom wszystkie książki polskie.

MANILA, 3go Stycznia.— Na wyspie Guana zniesione zostało niewolnictwo.

Żaden Polak nie zginął.

Korespondent nasz p. Jan Mysiel z Braznell, Pa., donosi, że podczas eksplozyi w tamtejszej kopalni węgla nie zginął ani jeden Polak. W kopalni tej pracuje dziesięciu Polaków, lecz w dniu katastrofy żaden z nich nie był w kopalni, wszyscy więc zostali przy życiu i zdrowi. Poranieni w tej eksplozyi zostali przeważnie Słowacy, Węgrzy i Anglicy.

Ceny Targowe.

CHICAGO, 3 Stycznia, 1900.

Pszenica Zimowa	
No. 3 czerwona	—67½
" 4 czerwona	—64
Latowa No. 3	—66¾
Kukurydza, buszel	
No. 2 biała	31½—33¼
No. 2 żółta	—32
No. 3 "	31½—31¾
Owies, buszel	
No. 3 biały	—25½
No. 4. biały	25⅝—25½
Żyto, buszel	
Majowe	52¾—53
No. 3.	49½
Jęczmień	36—36½
Siemiona, 100 funtów	
lniane	1.49—1.49½
Tymotka	2.00—2 25
Koniczyna	—8.25
Bawełna. Rynek w New Orleans	
Zwyczajna,	15—16
Lepsza,	6, 7—16
Gorsza	6, 15—16
Mierna	7, 3—16
Nieco lepsza	7⅜
Siano 100 funtów	
Wyborna tymotka	12.00—12.50
No. 1	11.00—11 50
No. 2	9.50—10.50
No. 3	7.00— 8 00
Choice prairie	9.00—9.50
No 1	7.00—9.00
No. 2	6.00—8.50
No. 3	6 00—7.00
No. 4	4.50 —5.50
Ospa	12.75
Mąka: Pszenna zimowa patent	3.40—3.50
Spring patents	3 30—3.50
Piekarska, worek 196 ft.	1.90—2.10
Żytnia miech	2.40—2.70
Jarzyny:	
Kalafiory	3.00 - 3.25
Selery pudło	40—60
Cebula 1½ buszla	28—30
Ogórki, tuzin	90—1.25
Kapusta nowa za sto	—3.00
Sałata, case	40—45
Rzodkiewki za pudło	2.00—3.00
Pomidory	1 25—1.75
Kartofle buszel.	43—45
Mieszane	36 - 39
Słodkie za beczkę	3.25—3.50
Bob i groch, buszel:	
Nowy	1.75
BrownSwedish	2.65—2.75
Czerwony	2.30—2.40
Owoce:	
Cytryny, pudło	3.00—3 50
Jabłka, michigańskie	2.00—2 25
Kalifornijskie	1.75—2.00
Banany	75 1.50
Pomarańcze,	4.00—4 25
Kalifornijskie	3.25— 3.50
Śliwki	75—1.00
Drób żywy:	
Indyki	6—7½
Kury funt	7—7½
Kaczki	—6½
Gęsi tuzin	5.00—5.50
Bydło:	
Pierwszej klasy, 1,200 do 1.750 funtów	6.60—7.50
Woły Wyborne, 1.400 do 1.600 funtów	5.75—6.50
Dobre	4 40 - 4 90
Zwyczajne	3 90 4 30
Texaskie byki	4.20—5 50
Dobre krowy	3 50—4 85
Cielęta	5.50—7.75
Owce, 100 funtów:	
Wyborne	4.15—4 50
Roczniaki	4 35 4 75
Jagnięta zwyczajne	4.20— 5.00
Wyborne jagnięta	5.10 5 50
Masło:	
Creamery, funt.	24½ - 25
Dairy	—22
Packing	—16½
Łój, funt	4¾
No 2	4½
Jaja, tuzin	—20
Ser: Young America	—12½
Twins	11¾ - 12
Brick	11
Szwajcarski	12½—13
Limburger	—11½
Skóry:	
Zielone, solone No. 1	—10
No. 2	—9
Cielęce	—12
No. 2	—10½
Wieprzowina,	8.80—8 85
Smalec,	5.30—5 35
Żeberka,	5.15—5 40
Cielęcina:	
Wyborna, funt	8 8½
No. 2, " "	6—7
Swinie, 100 funtów:	20 1
Wyborne	4.12½—4 50
Zwyczajne	4 00—4.10
Asortowane, 150 do 200 funtów	4 05—4.10
Biedne	3.90—4.00
Ryby:	
Black Bass funt.	—12
Szczupaki	—6½
Pickerel	—5
Okonie	2½—3
Bullheads	8—10
Pstrągi	16—18

Wystawa Paryska w roku 1900.

Kto zamierza jechać na Wystawę Paryską w r. 1900, a chce to uczynić z jak najmniejszym kosztem, niechaj zgłosi się po listowne szczegóły ekskursyi na Wystawę Paryską do Kantoru Polskiego

C. W. DYNIEWICZ & CO.,
805 Milwaukee Ave.

Cała podróż z Chicago do Paryża i napowrót (włączając jeden tydzień w hotelu w Paryżu) wynosi w międzypokładzie **$100.** Jest to cena z Chicago do Paryża i z Paryża do Chicago z powrotem na pocztowym i pasażerskim okręcie 10,000 ton objętości.

Ekskursya ta składać się będzie tylko z 250 osób. Kto chce jechać drugą kajutą (zamiast międzypokładem) dopłaca $30, czyli $130.

Podróżni będą pod pieczą p. Arneseu, wielkiego podróżnika, który bawił w Paryżu 4 lata. Zna on całą Europę i Amerykę i ma kilkunastoletnie doświadczenie w prowadzeniu ekskursyj.

Odjazd z Chicago nastąpi, skoro zbierze się liczba 250 osób. Każdy zgłaszający się musi przysłać $25 zadatku, a resztę gdy zostanie zawiadomionym; jednakowoż ekskursya wyruszy najpóźniej w Czerwcu 1900 roku.

Ktoby z podróżnych chciał dłużej zabawić w Paryżu jak tydzień lub zwiedzić swoją ojczyznę i inne kraje Europy może to uczynić i wrócić każdego czasu w przeciągu jednego roku. W danym razie musiałby podróżny powrócić do Paryża albo do Havre albo do Liverpool ztamtąd wróciłby do Chicago.

Cena $100 za międzypokład (lub $130 za IIgą kajutę) opłaca całą podróż z Chicago do Paryża i napowrót, jeden tydzień mieszkanie w hotelu w Paryżu, życie na okręcie 4 razy dziennie, lecz nie opłaca życia na kolei, ani w hotelu, ani też biletów wstępu na wystawę.

Po dalsze szczegóły należy zgłaszać się do Kantoru Polskiego

C. W. DYNIEWICZ & CO.,
508 Milwaukee Ave., Chicago, Ill.